



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XV SOBOTA, 26 LISTOPADA 1955 R. NR. 48 (699)

MARIAN KUKIEL

MICKIEWICZ I ŻOŁNIERSTWO POLSKIE

U RODZIŁ się w tym czasie, gdy nasza legia pierwsza posiłkowa we Włoszech wydierała „potomkom Cezarów” te niezbyt skrwawione sztandary, które dowódca jej, Kniaziewicz, rzucić miał „w oczy Francuzów”; gdy dopiero co w Wilnie pastwiono się w śledztwie nad spiskowcami, którzy wysyłali ludzi do legionów i na sejm niedoszły do Mediolanu, a przywódcami ich byli księża, zakonnicy, z księdzem przeorem dominikanów Faustynem Ciecierskim na czele — i były o tym z pewnością w Litwie całej długo „nocne rodaków rozmowy”, a Jankiel może już uczył swoje „bachurki” śpiewać „fajn” mazurka Dąbrowskiego. A gdy skończył pan Adam lat osiem, musiał już nasłuchiwać się o tych, co uchodzą, by się bić, do bratnich szeregów za Niemen i wiedział już, że „Polak, chociaż stąd między narodami słynny, że bardziej niżli życie kocha kraj rodzinny, gotów zawždy rzucić go, puścić się w kraj świata, w nędzy i poniewierce przeżyć długie lata, walcząc z ludźmi i z losem, póki mu wśród burzy przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy”.

„Urodzony w niewoli, okuty w powiciu” miał lat czternaście, gdy przyszła ta wiosna, jedyna w życiu. Właściwie była to wiosna wyczekiwania. Bo było już upalne lato, gdy „od strony Niemna ciągnęli dwaj wodzowie, nasz książę Józef i król westfalski, Hieronim”. Kiedyś z tym królem, dawno ze swego królestwa wygnanym będzie stykać się Mickiewicz, dobrowolny wygnaniec na paryskim bruku, za czasów nowej wojny z Rosją. Ale wtedy wypatrywać musiał zza płota czy księcia, czy króla w Nowogródku, albo też na tej wielkiej drodze, przy której kiedyś umieścił Soplicowo, patrzył na wysunięte dywizje korpusu polskiego, wygłodzone, zmęczone czterdziestokilometrowym marszem bez wytchnienia, na białakach — bez chleba. Nawet Wojski nie potrafiłby ich nakarmić. I wtedy może zobaczył po raz pierwszy Kniaziewicza, z którym kiedyś w Paryżu (i z księciem Adamem, dawnym swoim kuratorem) jeść będzie u Niemcewicza kielbasę z kapustą i zrazy „i inne polskie przysmaki” i czytać im swe „litewskie poema”.

Tymczasem wydarzenia tego wielkiego roku zapadły w jego duszę na zawsze. I nie tylko te armie ogromne i wspaniałe i to na zawsze umiłowane wojsko polskie. Bo nasłuchiwał się też niewątpliwie o udziale swoich, Litwinów, o tych (ze szlachty, z księży i z chłopów) co znosili królów i księciom wiadomości o wrogu, przekradali się z depeszami, ratowali podpalane przez cofającego się wroga mosty i magazyny. „Może przyjdą te lata, że z filareckiego świata powstanie z martwych Sarmata do rządu i do bulata i krzywdy swoje wylała. Alleluja!”

Ale wybiegliśmy zbyt napróżd. Trzeba najpierw powiedzieć, że Mickiewicz w Wilnie jest — Adamem Napoleonem. Ze z imieniem Napoleona kojarzy się u tej młodzieży pamięć chwilowo odzyskanej wolności i przywrócenia unii z Koroną. Wierni są jemu, wygnańcowi na wyspie św. Heleny, nie Aleksandrowi. Czeczot napisał długi, przeniknięty żalobą wiersz o masowych mogiłach Francuzów pod Wilnem. Mickiewicz wiersz ten analizował i oceniał z nabożeństwem i

(Dokończenie na str. 4)



Medalion wg projektu artysty rzeźbiarza Stanisława Wcisła, odbity w Detroit w r. 1955

UMARŁ TOMASZ ARCISZEWSKI

W dniu 20 listopada zmarł nagle w Londynie w drodze na manifestację ogólnonarodową w Manchester, członek Rady Trzech, śp. Tomasz Arciszewski. Nieoczekiwana jego śmierć wywarła ogromne wrażenie i szczyżał we wszystkich ośrodkach polskich. Była to postać niezwykła, otoczona aureolą 60-letnich walk o wolność ludu

polskiego i o niepodległość Ojczyzny. Arciszewski, związany osobieście z warstwą robotniczą, prowadził te zmagania w szeregach PPS, w których znalazł się mając lat 18. Odważny, ofiarny, kryształowy członek organizacji bojowej PPS brał czynny udział w różnych wystąpieniach przeciw caratowi, zwłaszcza w okresie 1905 roku. Współdziałał wówczas z akcją niepodległościową Józefa Piłsudskiego. Był przesładowany i więziony.

Zapewne z tego okresu pozostało w postawie Arciszewskiego coś z żołnierza. Mimo lata sędziwe, których się doczekał, trzymał się prosto, ruchy miał sprężyste, był czynny i obowiązkowy do ostatniego dnia życia. Ponad wszystko jego charakter wyrażał się w prostym i szczerym umiowaniu zagadnień. Był bezkompromisowy w sprawach zasadniczych. Przyjmował tylko to, co uważał za słuszne, zło odrzucał bez wahań. Te cechy silnego charakteru uwydatniły się ze szczególną mocą w okresie Jałty.

Członek pierwszego rządu polskiego utworzonego w Warszawie w r. 1918,

był posłem socjalistycznym na Sejm od 1919 do 1935 roku. W r. 1931 został prezesem CKW PPS.

Z wybuchem drugiej wojny światowej rozpoczyna się nowy etap jego niezmożonej działalności politycznej. Staje się jednym z przywódców Podziemia i prezesem Rady Jedności w Kraju. W tym czasie został wysunięty przez Radę jako kandydat na Prezydenta R. P. W r. 1944 przerzucony został tajnie drogą lotniczą z Polski do Londynu, gdzie znalazł się jako emigrant polityczny po raz drugi w życiu. W listopadzie 1944 r. po ustąpieniu Mikolajczyka został Prezesem Rady Ministrów. Rząd Tomasza Arciszewskiego wstąpił się odrzuceniem dyktatu jałtańskiego. Odważna i dalekosiężna ta decyzja zapewniła śp. Tomaszowi Arciszewskiemu trwałe miejsce w historii Polski. A jego niezachwiane stanowisko antysowieckie i antykomunistyczne pozostawa przykładem.

Stanowisko Premiera zajmował Arciszewski do czerwca 1947 r. Później uczestniczył w pracach PPS i Rady

(Dokończenie na str. 10)

Rysunek Norwida: Mickiewicz na Forum Romanum. 1849. Oryginał w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Patrzal na ojczyznę biedną, Jak matka czuje w tonie bóle swego płodu
Czuł całego cierpienia narodu, Cierpiat, szalał...

R. P.

PIELGRZYM

AUTOR „Ksiąg Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego”, choć wieszcz całego narodu, działał i pisał przede wszystkim jako poeta i przywódca polskiego uchodźstwa politycznego. Właśnie Mickiewicz, wykładowca w Akademii Łozańskiej i w College de France, starający się odtworzyć wojsko polskie na wygnaniu, utwierdzał ową dramatyczną, wstrząsającą potrzebę wszechznaną walki wojskowej i politycznej o wolność poza granicami ziemi ojczystej. Pierwszym wielkim Polakiem, który wcielał w czyn tę myśl polityczną był gen. H. Dąbrowski. Obok Adama Mickiewicza znalazł się, idąc może innym torem, lecz ku temu samemu celowi Adam Czartoryski, a również Chopin, Słowacki, Krasiński, Lelewel, Mochacki i wielu innych. Twórca „Pana Tadeusza” najsilniej przeciw wyraził nakaz działania na obczyźnie, gdy wróg zalewał kraj cały.

Pisał przecież w uniesieniu w „Księgach”.

„Duszą Narodu Polskiego jest pielgrzymstwo polskie”.

„A każdy Polak w pielgrzymstwie nie nazywa się tułaczem, bo tułacz jest człowiekiem błagającym bez celu, ani wygnaniem, bo wygnanie jest człowiekiem wygnany wyrokiem sądu, a Polaka nie wygnął rząd jego.

„... Polak nazywa się pielgrzymem, iż uczynił ślub wędrówki do Ziemi Świętej. Ojczyznę Wolnej, ślubował wędrować póty, aż ją znajdzie”.

Dzieło Adama Mickiewicza zaprzecza twierdzeniu i dziś nieraz bezmyślnie głoszonemu, że emigracja nie nigdy zdziałać nie mogły, że są bezpłodne i giną bezpotomnie. Przyjmując taką tezę, należałoby przekreślić całą twórczość Wieszczki i zaprzeczyć przeogromnemu wpływowi, który ona

wywarła na współczesne mu i następne pokolenia.

Mickiewicz zaprzecza również głoszonemu dziś przez komunistów obłudnemu frazesowi propagandowemu, który ma nas zwabić pod ich rządy i który głosi, że pracować dla Polski można tylko w Kraju. Nieprawda. Nie tylko w Kraju. Gdyby Mickiewicz nie opuścił „w czas morowy” Polski, do której przenosił swą „duszę utęsknioną” do ostatniego dnia swego życia na wygnaniu, nie stałby się może wieszczem narodu, wyrażającym z bezgraniczną swobodą i nieskrępowaną siłą swe myśli płomienne i twórcze.

Właśnie Adam Mickiewicz, jego życie „na paryskim bruku” jego myśli, pisma i czyny stają się dziś podporą naszego działania. W gruncie obowiązują nas nadal nakaz moralny zawarty w „Księgach”, aczkolwiek w innych okolicznościach działając, w innej postaci dziś go wyrażamy.

W czasie obecnej naszej wędrówki odnajdywaliśmy Mickiewicza na różnych szlakach pielgrzymstwa orężnego, na placu d'Alma w Paryżu, w

(Dokończenie na str. 10-ej)

Dnia 20 listopada 1955 roku

zmarł
s. + P.

TOMASZ ARCISZEWSKI

CZŁONEK RADY TRZECZ,

nieugięty bojownik o wolność Polski,
Kawaler orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych,
o czym z najgłębszym smutkiem zawiadamiają

Władysław Anders

Edward Raczyński

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę, dnia 26 listopada 1955 roku, o godz. 10-tej rano w Kościele Polskim w Londynie przy Devonian Road, N. 1. Pogrzeb tego samego dnia o godz. 11.15 przed południem na Brompton Cemetery, S. W. 10.

ZALILI SIĘ swego czasu Władysław Mickiewicz, syn wieszcz, we wstępie do swego dzieła „Legion Mickiewicz” (*), że mickiewiczolodzy wiele czasu poświęcają na analizę nierzadkiego wiersza jego ojca, podczas gdy tak wielkie dzieło jak Legion jest ciągle mało znany i pomijany. Chociaż od tego czasu minęło sporo lat, żal Władysława Mickiewicza ciągle może być aktualny, mimo że do tego zagadnienia przybyło nieco pozycji, przede wszystkim jednak w języku włoskim, nie zaś ojczystym.

Rzeczywiście działalność polityczna, a ściślej mówiąc niepodległościowa jest postawiona przez znawców nieco na uboczu. Największym zaś przejawem tej działalności jest Legion, utworzony w 1848 roku we Włoszech, który sprawił, że sam jego twórca — Adam Mickiewicz wszedł do historii Włoch, a z nim weszła ponownie i Polska.

Mickiewicz, wyjeżdżając w pamiętnym roku wiosny narodów do Włoch, niósł ze sobą tylko dobre chęci i wiarę w powodzenie swojego zamiaru, plan zaś skrytykował się dopiero na miejscu, po przybyciu na teren włoski. Różne go tu pchały postanowienia: sprawa książek złożonych na indeksie, przynależność do Kola Towarzystwa, wreszcie sprawa utworzenia Legionu. Pozostawiając dwie pierwsze sprawy na uboczu, zajmijmy się ostatnią, ona bowiem spopularyzowała naszego Poetę we włoskim społeczeństwie.

Sama myśl zorganizowania oddziału żołnierzy bez środków materialnych, szczególnie zaś bez ludzi zadziwić może każdego swoim ryzykiem. Największym skupiskiem emigracji polskiej wówczas była Francja, drugie miejsce po niej mogła zajmować Anglia, potem Belgia. Włochy pod tym względem znajdowały się gdzieś na końcowym planie. Polacy przyjeżdżali do Włoch dla celów częściowo turystycznych, kuracyjnych albo też dla studiowania szczególnie sztuk pięknych. Nie byli to zatem emigranci. Włochy więc, jeśli chodzi o rezerwu Polaków, nie przedstawiały dogodnego terenu. Mickiewicz zdawał sobie z tego sprawę, a mimo to wybrał właśnie Włochy, wiedząc, że ma przeciwko sobie opozycję. Był przekonany, że gdyby Legion tworzył na innym terenie np. we Francji, ów Legion byłby pozbawiony charakteru polskiego, na tym właśnie bardzo Mickiewiczowi zależało.

Kiedy znalazł się w Italii, jego zamierzenia potoczyły się szybko w ślad za wypadkami politycznymi. Wbrew opozycji, w wielu wypadkach nawet wrogość nastawienia swoich rodaków, umiał porwać garstkę młodych ludzi, przeważnie studentów, których urzekła sława poetki Mickiewicza, a może jeszcze bardziej urok osobisty i z tą garstką pobogłosławiony przez Papieża, wyruszył na północ, do Mediolanu, gdzie rozgrywały się wydarzenia brzemienne w następstwa.

Włochy w tym czasie stanowiły, zresztą jak i w wiekach poprzednich, mozaikę państw i platformę ścierających się różnych, obcych wpływów. Układ ich pod względem politycznym przedstawiał się następująco: Austria okupowała Królestwo Lombardii i Wenecji, ponadto pośrednio podlegała jej Parma, Księstwo Modeny, Wielkie Księstwo Toskanii. Pozycja więc Austrii była bardzo silna, jeśli nie najsilniejsza, na półwyspie.

W centralnej części dominowało Państwo Papieskie, na południu Królestwo Neapolu i obojga Sycylii, gdzie rządziła dynastia Burbonów. Wolne Włochy o tendencjach zmierzających do unifikacji całej Italii przedstawiało Królestwo Piemontu obejmujące Sycylię, Piemont i Ligurię ze stolicą w Turynie. Najbardziej narodowo

S. A. Piekut
RZYM

Mickiewicz w oczach współczesnych mu Włochów

uświadomieni byli Włosi z prowincji północnych, z których wielka część podlegała właśnie Austrii.

Kiedy więc rewolucjonści włoscy, korzystając z osłabienia Austrii i na innych terenach wnieśli powstanie w Mediolanie i Wenecji wewnątrz monarchii, wówczas utworzone rządy rewolucyjne pragnęły działać przy boku Karola Alberta, panującego w Królestwie Piemontu.

Tam też podążył i Mickiewicz. Włosi witali go wszędzie, w czasie jego podróży, owacyjnie. Wielu słyszało o nim jako o poecie, obecnie poznawano go osobiście jako bojownika o wolność Włoch. Pochwały wypowiedziane wówczas do Mickiewicza przez różnych przedstawicieli włoskiego społeczeństwa mają swoją wymowę. Grupa Pola-

ński zwleka, zwrócił się ku Wenecji i ten krok może zadecydował, że jego oddział, powiększony i złożony przez przybyłych z Francji Polaków, został przyjęty do służby pod komendą plk Mikołaja Kamińskiego i oddany do dyspozycji gen. Durando.

LEGION Mickiewicza zapisał swoją krótką historię najpierw w wojnie przeciwko Austrii, później w obronie krótkotrwałej Republiki Rzymskiej, na której czele jednym z trybunów był powszechnie znany w Europie rewolucjonista, Józef Mazzini, wielbiciel Mickiewicza.

Wkład Legionu do całości walk o zjednoczenie Włoch nie stanowił wielkiej pozycji, ale Polacy byli wówczas, jedynym obcym narodem, który ofra-

polityk, krytyk, rewolucjonista, a nade wszystko płomienny patriota. Po stać go genialna, jedyna w swoim rodzaju. Przez swoją wiedzę, wszechstronne zainteresowanie, śmiałość i genialne koncepcje, przez swój upór, niezłomną wolę, nieskazitelną charakter, przez poświęcenie całego życia dla idei zjednoczenia ojczyzny należał on do największych ludzi, jakich wydała historia Włoch.

Mazzini zajął się Mickiewiczem dość wcześnie, a pierwszym utworem, który wywarł na nim ogromne wrażenie były „Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego”. Pisał o swoim wrażeniu nie do kogo innego, ale do matki, najdroższej sobie osoby. „Czytalem, — pisał — Le Pélerin Polonais Mickiewicza. Lamennais naśladował bardziej proroków, drugi (Mickiewicz) bardziej Nowy Testament”. Po „Księgach” zajął się innymi utworami, a wreszcie zaczął je częściowo tłumaczyć. To zainteresowanie się Mickiewiczem łączyło się z jego zainteresowaniem się Polską i Polakami od czasu pobytu w Szwajcarii.

Kontakt osobisty, zajęcie się naszą literaturą i walkami niepodległościowymi nie mogły nie zwrócić jego uwagi na najwybitniejszego przedstawiciela polskiej literatury. Raz zetknął się z poezją Mickiewicza, będzie się nim stale interesował. Nazwisko Mickiewicza największym poetą swojego wieku i tego sądu o nim nigdy nie zmienił. Znajmował się nim i jako poeta i jako bojownikiem o wolność. I w pierwszym i drugim wypadku miał dla niego podziw.

„Poezja polska przed Mickiewiczem — powiada w swoich „Listach słowiańskich” — wlokła się, poza wyjątkami, za wzorem francuskim lub włoskim; Mickiewicz ją uniezależnił. Jego poezja stanęła od razu na wyżynie, gdzie reguły pojawiają się tylko jako słabe zastępstwo spontaniczności geniusza; gdzie poezja jest myślą żyjącą, która sama tworzy sobie formę; tą myślą stającą się dla niego przyszłą Polską”.

Jak Mickiewicz uważał za największego poetę całej Słowiańszczyzny, tak Polskę uważał za Chrystusa narodów, za serce, chorągiew i proroka Słowian. Trzeba pamiętać, że Mazzini był w swojej epoce jedną z najpopularniejszych postaci w Europie, że stracił sen z powiek panujących i dyplomatów, a na swój naród wywierał wpływ przemożny. Jego głos miał swój wymowny ciężar, dlatego też jego sąd o naszym wieszczu i podziw dla niego musiały się udzielać i społeczeństwu, przede wszystkim wielbicielom Mazziniego.

Gdyby tylko on sam spopularyzował naszego wieszca i nasz kraj wśród swojego narodu, już to miałoby wielką wartość. Ale obok Mazziniego zainteresowali się naszym poetą i inni nieprzeciętni ludzie ówczesnych Włoch, wśród nich najznakomitszy mąż stanu — Kamil Cavour oraz Mikołaj Tommaseo, polityk, uczonec, literat, żeby wymienić tylko najważniejszych. I oni mieli podziw dla Mickiewicza, pierwszy przemawiając w parlamencie włoskim, kiedy mówił o przeznaczeniu narodów, wymieniał Mickiewicza stawiając go obok Homera, Dantego i Szekspira, a drugi Tommaseo płakał czytając „Księgi Narodu”. Ostatnia modlitwa ze słowami litani — pisał do przyjaciela — przypływu mi do płaczu. Krzychałem w głos o północ... czulem się niczym wobec tak wielkiej prostoty uczucia i wiary”.

Tommaseo poznał Mickiewicza w Paryżu, w czasie swojego tam pobytu na wygnaniu i wtedy też począł się rozczuływać w jego twórczości. Potwornie zbliżyli się do siebie w wiele lat później, w 1848 r., na ziemi włoskiej. Tommaseo stał się wówczas jedną z czołowych postaci w rewolucyjnym rządzie weneckim i w takiej pozycji wspomagał Mickiewicza w jego usiłowaniach przetrwania Legionu na teren Wenecji. Te zamierzenia nie powiodły się, lecz wieść o wybitnym Polaku zawędrowała do dawnej Republiki Weneckiej i pozostawiła swój ślad.

Obok wymienionych, do wielbicieli Mickiewicza należą także: W. Gioberti, T. Canonico, Terenzio Mamiani, ludzie również wybitni, którzy zapisali swoje imię w historii zjednoczenia Włoch.

Z długiego okresu walk wyszli Włosi zwycięsko, bohaterowie tych walk mogli się cieszyć, oglądając wolną ojczyz-

nę. Polska Mickiewicza pozostała nadal w niewoli. Ale to, co sprawił swoją działalnością poetycką i niepodległościową, zapadło w głąb serca narodu włoskiego. Polska odżyła poprzez Mickiewicza w narodzie włoskim.

Niepodległe Włochy, a ściślej mówiąc miasto Rzym uczciło go w godny sposób. W dniu 29 marca 1877 odbyła się na Kapitolu uroczystość ku czci A. Mickiewicza. Zebrana publiczność udała się następnie, w pochodzie, na via del Pozzetto, gdzie w roku 1848 zatrzymał się Poeta i tam, po przemówieniu prezydenta miasta, Piotra Venturi, nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej do dziś istniejącej. W związku z tym również, w rok później, na Kapitolu, w Palazzo dei Conservatori, w Sala degli Arazzi, umieszczone popiersie Mickiewicza zajęło miejsce obok popiersi Mazziniego, Cavoura i króla Wiktora Emanuela II.

W setną rocznicę zgonu Adama Mickiewicza

Do należytego uczczenia setnej rocznicy Adama Mickiewicza przygotowywał się Komitet Obchodu Roku Mickiewiczowskiego w Londynie na ostatnim swym posiedzeniu, pod przewodnictwem prezesa dr. T. Terleckiego.

Ustalono ostatecznie, że wspólnie ze Związkiem Pisarzy Polskich na obczyźnie urządzone będzie wieczorem 26 listopada 1955 r. w Ognisku Polskim w Londynie zebranie literackie, które zbierze głosy sześciu wieszczów: Jan Białoszewski, Władysław Folkertski, Mieczysław Giergielewski, Zygmunt Nowakowski, Tadeusz Sulkowski i Tymon Terlecki. Poza tym wiersze Poety odczytają: Tola Korian i Józef Opieński. Z racji wieczoru piękne zaproszenia wydrukowała Oficyna Stanisława Giiwy.

Następnego dnia w niedzielę o godz. 13 odbędzie w Brompton Oratory uroczyste nabożeństwo za duszę Poety, które celebrować będzie ks. prałat, S. Stanisławski, a podniesie kazanie wygłosi znakomity kaznodzieja ojciec Józef Warszawski z T.J., redaktor rozgłośni polskiej Watykanu, który specjalnie w tym celu przybywa z Rzymu.

Z terminem rocznicy zbicie się ma ukazanie się wydanej przez Zw. Pisarzy Polskich literackiej książki pamiątkowej p. t. „Mickiewicz żywy”, o której donosimy obszerniej na innym miejscu. Komitet powitał z uznaniem ukazanie się ostatniego nowszego rozszerzonego wydania książki Tadeusza Topalewskiego p. t. „Między Niemnem i Dźwiną” nakładem wydawnictwa „Rybitwa”, uzupełnionej rozdziałem p. A. Bogusławskiego o okresie 1939-1945 i zawierającej aktualny rozdział poświęcony stronom rodzinnym Mickiewicza. Wydawcą tej książki plk. Rybitki informował komitet o przygotowaniach do wystawy Mickiewiczowskiej w Londynie, która jest urządzana pod jego kierownictwem w ramach obchodów Roku Mickiewiczowskiego, i ma być otwarta z początkiem roku 1956.

Następnym etapem najbliższych obchodów Mickiewiczowskich będą dwa uroczyste przedstawienia w dniach 15 i 16 grudnia br. w sali Teatru Scala w Londynie, urządzone przez Główny Komitet Obchodu R. M., Związek Artystów Scen Polskich Zagranicą i Związek Inwalidów Żołnierzy PSZ w W. Brytanii. Słowo wstępne przed kurtyną w imieniu organizatorów wygłosi dr Z. Nowakowski, poczem dane będzie widowisko w 4 częściach p. t. „Pan Tadeusz” w nowej wersji scenicznej znanej z teatru p. Reginy Kowalewskiej, osnutej na wielkiej eposie A. Mickiewicza. Reżyseria i inscenizacja L. Kielanowskiego, dekoracje Haliny Zelenkiej, kompozycje taneczne J. Cieplinskiego, oprawa muzyczna i kier. orkiestry J. Kropiwnickiego. Poza 23 aktorami w przedstawieniu bierze udział zespół taneczny Polskiej YMCA w Londynie.

Nie sposób wymienić tutaj obsady wszystkich rol, ale wystarczy, jeśli wspomniemy, iż Zosie gra Janina Kattelbach, która w tym celu przybywa z Monachium, a dla odtworzenia roli Telimyny zaproszono z Nowego Jorku jedną z najwybitniejszych artystek dramatycznych z okresu międzywojnia — Marię Modzelewską.

Całość ujęto w ten sposób, aby nie uronić żadnego z wątków oryginalu, wszystko wypowiedziane jest słowami Mickiewicza.

P. S.: Przy sposobności wypada sprostać tekstowi wzmianki bibliograficznej podanej w poprzednim numerze „O. B.” w rubryce „Wśród wydawnictw” o numerze Mickiewiczowskim miesięcznika „Dziatwa”. Uległ on zniekształceniu z powodu opuszczenia dwóch wierszy tekstu. Winno być: ...zawiera życiorys poety, inscenizację wyjątków z „Pana Tadeusza” i wyjątki z pamiętnika córki Adama — Marii Goreckiej. Numer zdobi kilka odbitek z ilustracji Andriolego. (Słowa tłuste opuszczono). (n)

„Poezja polska przed Mickiewiczem — wlokła się, poza wyjątkami, za wzorem francuskim lub włoskim; Mickiewicz ją uniezależnił. Jego poezja stanęła od razu na wyżynie, gdzie reguły pojawiają się tylko jako słabe zastępstwo spontaniczności geniusza; gdzie poezja jest myślą żyjącą, która sama tworzy sobie formę; tą myślą stającą się dla niego przyszłą Polską”.

Położona autografu „Pana Tadeusza”
Karta z Księgi X

ków, zdających się Poetą na północ, by brać udział w walce, przedstawiała się liczebnie bardzo uboga, nie mogła stanowić oddziału, który wzniosłby coś na szalę w tych burzliwych dniach historii Włoch. Słowa pochwalne były zatem szczere i spontaniczne. Mickiewicz bowiem bardziej niż siłę zbrojną niósł wiarę w słusność walki i wiarę w jej powodzenie.

Kiedy przyszło mu pertraktować z królem Albertem i rządem rewolucyjnym w Mediolanie, jego zamierzenia poczyniły napotykać na przeszkodę. Karol Albert obawiał się tworzenia Legionu w Piemontie, by uniknąć obcych interwencji, rząd w Mediolanie również zwlekał z odpowiedzią, bo Mickiewicz rzucał plan utworzenia nie tylko legionu polskiego, ale i innych legionów złożonych ze Słowian, przede wszystkim z pułków austriackich, stacjonujących w Lombardii i Wenecji. Ponadto twórca Legionu stawiał wiele innych wymagań, między innymi, by Legion walczył pod swoją t. j. pod polską chorągwią, i by komenda była wydawana w języku polskim.

Mickiewicz znalazłszy się w ośrodku działań niepodległościowych, a chcąc za wszelką cenę utrzymać swój oddział, wykazał zadziwiającą energię i inicjatywę. Kiedy wiedział, że rząd medio-

rował swoje życie i przelewał krew dla idei niepodległości, Mickiewicz wierzył, że walczyć o Włochy, walczyć o niepodległość własnej ojczyzny. Ten fakt nie mógł przejść we Włoszech bez echa, nie mógł być w pamięci ludności zapomniany. Ten fakt zwrócił też oczy całej generacji, walczącej o zjednoczenie kraju, na Polaków i na jej najwybitniejszego przedstawiciela — Adama Mickiewicza.

Stosunki między Polską i Włochami były tysiącletnie, jak tysiącletnia jest nasza historia, lecz te stosunki nagle ustaly, po upadku naszej niepodległości. Częściowo imię Polski odżyło we Włoszech w czasie wojen napoleońskich, ale odżyło całkowicie miało dopiero w dobie walk o zjednoczenie. W dodatku tym razem nie związki kulturalne, ani kancelarie dyplomatyczne, lecz walki niepodległościowe stały się polem do zbliżenia obu narodów. Walka trwała długo, dziesiątki lat, a w tej walce przy boku Włochów stanęli Polacy, przede wszystkim — Mickiewicz. Jego postać stała się znana włoskim bojownikom, a nade wszystko takim koryfeuszom zjednoczenia jak Józef Mazzini, Kamil Cavour, Daniel Manin, Mikołaj Tommaseo, L. A. Melegari i inni.

Długą listę wielbicieli naszego Poety rozpoczyna Józef Mazzini, filozof,

*) Władysław Mickiewicz: Legion Mickiewicza. Rok 1848. Kraków. 1921.

NOWOŚĆ S. P. K.

ADAM MICKIEWICZ

Praca zbiorowa. Materiały rocznicowe. Książka dla domu polskiego. Stron 144.

Cena 9/9. Przesyłka 6d.

Do nabycia:

SPK, 18, Queens Gate Terrace, London S.W. 7 i wszystkie księgarnie polskie.

W przygotowaniu: „Młody Mickiewicz” (dla młodzieży) w opracowaniu Jana Białoszewskiego i „Wiliś. Śpiewnik mickiewiczowski” w opracowaniu Juliusza Leo.

RAKUSENA wyborowe produkty żywnościowe

Orzeszki imbirowe	Płatki z surowego ciasta	Cynamon
Krucho ciasto	Łuczki	Biały pieprz
Herbatniczki	Zacieraczki	Sos owocowy
Ararut (biszkopty)	Semolina (drobna, gr.)	Sos pomidorowy
Makaron kokosowy	Groch (Marrow-fats)	Ocet słodowy (brunatny)
„Nice” biszkopty	Groch (złoty luskany)	Ocet dystrylowany (biały)
Biszkopty z kremem	Groch (zielony luskany)	Esencja kwarkowa
Paluszki czekoladowe	Fasola gruba	Olej orzechowy
Biszkopty wodne	Soczewica	Margaryna (koszerna)
Herbatniki z macy	Ryż luskany	Tłuszcz roślinny (koszerny)
Rosół z kluseczkami	Pęczak	„Frum” — proszek do czyszczenia
Zupa jajeczna	Płatki jęczmieńne	„Frum” — proszek mydlany
Makaron z jajkiem (drobny)	Mąka kartoflana (Farina)	„Frum” — mydło kuchenne
Makaron z jajkiem (średni)	Tapioka	Świec (zimowe)
Kluski na jajku	Sago	Świec (letnie)
Łazanki na jajku	Mączka kukurydzana	Torebki do biszkoptów
Kluski fantazyjne	Sos do ryb	Torby do sprządek
Makaron drobny	(„Fry-o-Lets”)	
Makaron średni	Proszek Curry	
Kluski zryte	Korzenie do marynat	
Łazanki	Imbir	
	Korzenie mieszane	

Żądajcie we wszystkich sklepach kolonialnych
Chętnie służymy informacjami handlowymi
LLOYD RAKUSEN & SONS LTD., MEANWOOD RD., LEEDS 7

Z. L. Zaleski

PARYŻ

Mickiewicz w domu Barrès'a

KARTKA wydarta wspomnieniom dalekim... Rok 1922! Jesień... Niedzielne popołudnie... Mój miły, dobry znajomy, Maurycy Toussaint trochę księgarz, trochę literat-dziennikarz pisujący z przekonaniem i z przyjaźnią o sprawach polskich, zaprowadził mnie do mieszkających w Neuilly braci Tharaud. Przyjmuje nas w pięknym salonie przystojny zażyły nieco brunet, tłumacząc na wstępie, że brat pisze coś na gwałt, ale widać niebawem. Czekamy dość długo, gawędząc o tym i o tym. Wreszcie wchodzi ów drugi, niski o bystrych oczach pod kopułą głowy całkowicie bezwłosej. Rozmowa „literacka” miła, ale prawie banalna. Później kiedyś na śniadaniu („chez Edouard”), wydanym dla Wł. Reymonta, laureata Nobla przez Edwarda Championa, siedząc przy Janie Tharaud, będę miał sposobność mówić wiele o rzeczach polskich i niepolskich... Między innymi — pamiętami doskonale — poruszyliśmy sprawę psychologii „spółek literackich” tak częstych we Francji, tak rzadkich w Polsce. Ale to już inna, zresztą wcale ciekawa historia, którą wypadnie może wpisać na właściwej stronie wspomnień.

Tymczasem po dość długiej wizycie u braci Tharaud niestrudzony w zaciśnięciu swej Toussaint — rzucił zniechęca: A może byśmy tak spróbowali złożyć uszanowanie Barrèsowi. To nie daleko. I zaraz — jak gdyby usprawiedliwiając się z tej „niesamowitej” propozycji (wizyta niespodziana, o dość już późnej, prawie przedobiodowej godzinie) — Toussaint wyjaśnia: Znam Barrès'a od dawna, traktuje on mnie z wielką życzliwością, niedługo jak czuły opiekun — mistrz-wychowawca... Opiaram się chwilę, raczej przez właściwe mi lenistwo nerwów. Ale pokusa jest wielka. Gwiazda Barrès'a świeciła wówczas pełnym blaskiem na horyzoncie nie tylko literackim, ale i ogólnonarodowym Francji skąpanej krwią i tak po bohaterku zwycięskiej.

Wkrótce stajemy przed furtką ogrodową willi Barrès'a. Toussaint dzwoni raz i drugi. Czekamy. Cisza. Staram się opanować treść. Jeszcze jeden dzwonek. Mamy odejść. Wtem za nami kroki. Odwracamy głowy. Postać smukła, wyniosła i głos. Znaczą zaskoczenie i wyraźny „brak apetytu” do przyjmowania wizyt. Ale uczucie przyjaźni dla Toussainta widocznie przemaga. Spojrzenie nieukrywane na zegarek, uśmiech wyrozumiały i słowa proste: „Mogę Wam ofiarować dwadzieścia minut”. Przyjmujeśmy dar z radością.

Barrès prowadzi nas do obszernej oszklonej galerii, czy sali na piętrze, pełnej okien z jednej, a półek z książkami — z drugiej strony. Znika szybko ciężałość wyniosłego prymusa. Rodzi się gościnne rozradowanie. Muszę przyznać, że ogarnia mnie czar przeżywanej chwili. Porównywał moje wyobrażenie o Barrèsie i obecną rzeczywistość plastycznie-muzyczną. „Muzyczną” — bo głos dzwiczny trzymany w karchach umiaru i wytwornej elegancji stanowi tu dominante całego ludzkiego akordu. Życie tryskające piękną młodością! Barrès miał wówczas lat sześćdziesiąt, ale wygląda — pomyślałem — na czterdzieści najwyżej.

Mówimy naturalnie o Francji i o Polsce. Barrès wspomina życzliwie Teodora de Wyzewę (Wyżewskiego), który uchodził za znawcę wszystkich możliwych języków europejskich — może dlatego — dodał ze sceptycznym, że nikt z nas nie posiadał tego daru. Stąd rola Wyzewy jako przewodnika — inicjatora. Chodziło tu Barrèsowi przede wszystkim o „inicjację wagnerowską”...

Rozmowa przenosi się z tematu na temat i zarazem podnosi do wyższego poziomu. Barrès ożywił się jeszcze i mówił do nas obu o charakterach narodowych i o tym wysokim postulatcie służby bohaterskiej jakiejś domaga się naród od jednostki-obywatela. Przez głowę przemknęła mi właśnie myśl o tej przedziwnej dwoistości barrèsowskiego natchnienia: melancholijne upojenie żarem zmysłów i śmiercią a obok tego podmuch żołnierskiego bohaterstwa! Wówczas to bodaj padło z jego ust słowo magiczne: *Votre Mickiewicz!* (wasz Mickiewicz). Mówił je z akcentem czci i pewnej — powiedziałbym — zażyłości moralnej. — Pamiętałem naturalnie, że w jego

„Wezwaniu do żołnierza” (*Appel au Soldat*) wydanym w roku 1900 znajduje się motto wzięte z *Księgi Piętnastka*, więc wtrąciłem o tym nieśmiało, ale dumna jakąś uwagę. Barrès przemienił się całkowicie. Spłynął z niego bolesny czar napisanego w tym czasie „*Ogrody nad Orontem*”, pozostał czysty płomień gotowości bojowej. Nagle podszedł Barrès do półki na prawo od wejścia, drugiej czy trzeciej od dołu, jeśli dobrze pamiętam i ruchem pewnym jak uderzenie wirtuozu, sięgnął po mały, pięknie oprawiony egzemplarz wydanego u Renduella przekładu francuskiego „*Księgi*”. Wyprostował się i zaczął czytać tym samym głosem aksami-nym pełnym zmysłowych oczarowań, ale wyraźnie rosnącej brzemienności szlachetnego metalu. Czytał tak dłuższą chwilę, akcentując słowa ruchem ręki o smukłych, jak do przysięgi podniesionych palcach...

Rzecz zdumiewająco niezrozumiała: Nie pamiętam odczytanego przez Barrès'a ustępu „*Księgi*”. Zdaje mi się, że łowię w locie gest słów, ich muzyczną barwę i wagę zespoloną tak misternie z postawą czytającego! Ale ciągu zdań dopędzić nie mogę...

Tak przesunęła się scena przedziwnej lektury — recytacji. Spotkanie dwóch duchów w oczyszczającym płomieniu mickiewiczowskiej woli wzniosłości. Wrażliwa i szlachetna osobowość Barrès'a pod dotknięciem magicznym Mickiewicza, zdawała się ulegać głębokiej przebudowie wewnętrznej, stwarzać dla siebie nową hierarchię wartości moralnych.

Rozmowa potoczyła się perłście o Mickiewicza, o jego misji budziela potęg uśpionych. Barrès trzymał jeszcze „*Księgi*” czas jakiś w ręku, aby — po chwili odnosząc książeczkę na miejsce — podkreślić z mimowolną kokieterią: „*Ta półka to mój zakątek polski*”. Nie śmiałem pytać, co w tym zakątku znaleźć by można, prócz „*Księgi*”.

Zabieramy się do wyjścia. Jeszcze jakaś wycieczka myśli i słów ku obecnej zawsze w domu Barrès'a postaci Napoleona.

Zamiast dwudziestu minut wizyta trwała godzinę z okładem, z dużym nawet okładem. Już na odchodnym, słuchając miłego zaproszenia do ponownienia wizyty wymieniam jakoś Anatola France'a. „*Pan Anatol France* — mówi Barrès z zabawną uszczypliwością podnosząc obie ręce do góry — *pan Anatol France ma swoich przyjaciół, ja wolę Polaków, wolę Mickiewicza*”.

CZYSTO WEŁNIANE EKSPORTOWE MATERIAŁY

z tkanym po brzegu napisem
„Made in England”
wyślesz najszybciej i najkorzystniej

P.C. STORES
S. BREWKA

18, QUEENS GATE TERRACE,
LONDON, S.W. 7. ENGLAND
Żądać naszych najnowszych cenników.

JAKO POMOC lub prezent zawsze pożądane.

NYLONY — Morley, 2 pary ... 20/-
NYLONY — siatki, 2 pary ... 25/-
POCZOCZY wełn, 2 pary ... 27/6
BUCIKI damskie lub męskie ... 45/-
BOTY podobne barankiem ... 77/-
SWETER — kardigan wełn ... 32/6
WŁÓCZKA 3 ply — 16 oz. ... 25/-
WSYPY org. sudeckie 1 v. ... 16/-
PLASTYK imit. krokodyla ... 57/-
PLASTYK plastyczny ... 25/-
PARKER lub WATERMAN lot. ... 25/-
PARKER „21” model eksp. ... 35/-
BRZYTWA Solingen H. G. ... 25/-
GUMA INDYJSKA (krepka) ... 45/-

Szczegółowe cenniki na paczki do Polski i Rosji odwrotnie.

HASKOBA Ltd.

2, Hogarth Road, London, S.W. 5.
Earls Court. Tel. FRE 7888.

Ruch wydawniczy

„MICKIEWICZ ŻYWY”

Wielokrotnie zapowiadana na naszych łamach literacka księga Mickiewiczowska przybrała kształt rzeczywisty i ukazanie się jej spodziewane jest na dzień 26 listopada. Liczy ona 240 stron druku i ma piękną szatę graficzną opracowaną przez artystę-malarza Z. Turkiewicza. Nakładem jest znany księgarz B. Świderski.

W związku z tym wydarzeniem zwróciliśmy się do redaktorki księgi, znakomitej pisarki Herminii Naglerowej, do której otrzymaliśmy następujące informacje. Księga ukazuje się z inicjatywy Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, którzy w tej postaci postanowili uczcić setną rocznicę zgonu wielkiego poety-emigranta. Książka nie ma charakteru naukowego, jak analogiczne wydawnictwo Polskiego Tow. Naukowego na Obczyźnie, lecz jest dziełem czysto literackim. Złożyły się na nie wiersze, opowiadania, wspomnienia, szkice itp. i dzięki temu bogactwu ujęć wzbudzi niewątpliwie najszersze zainteresowanie. Znaleźć się winna ona w bibliotekach szkolnych i powszechnych, w świetlicach i przy pracy oświatowej, a w ogóle w każdym polskim domu.

Napisana została bez żadnych nakazów, ani wytyczonych założeń ideowych. Autorem jej pozostawiono swobodę wyboru tematu, formy, ujęcia. Odzwierciedla więc, jak odczuwają dziś Mickiewicza współcześni wolni pisarze polscy, przedstawiając jego prawdziwe niesfałszowane oblicze. W ten sposób nastąpiło nawiązanie między dawnymi a obecnymi laty i dlatego księga otrzymała tytuł: „Mickiewicz żywy”. Żywość reakcji, jaką budzą utwory Mickiewicza, przejawia się i w tym, że nie wszystkie przetrwały do naszych czasów z równym blaskiem pierwotnym. Co myślą o nich pisarze polscy jest właśnie treścią tej księgi. Okazuje się przy tym, że — zgodnie — pierwszeństwo dane jest „*Panu Tadeuszowi*”, a na drugim miejscu znajdują się „*Dziady*”, chociaż ich pasja poetycka i patriotyczna nadal szczególnie żywo przemawia, zwłaszcza do młodzieży. Ona to już kilka razy podejmowała się trudu ich inscenizacji.

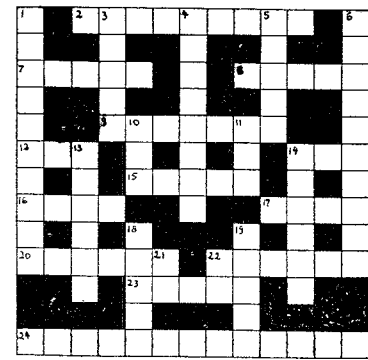
O rozpiętości tematycznych ujęć świadczy również i lista nazwisk 30 przeszło pisarzy, ogłaszających w niej swe prace. Z poetów mamy: Balińskiego, Bogusławskiego, Bohdanowiczową, Fierle, Iwanika, Lechonia, Przyłuskiego, Wierzyńskiego i Żywina. Z prozaików piszą: Chmieliński, Ciołkoszowa, Czapka, Danilewiczowa, Janta, X. Kantak, Kiersnowski, Kozarynowa, Kuszelewska, Lanckorońska, T. Lisiewicz, Mieroszewski, Morawski, Naglerowa, Radzyminska, Stronki, Tarnowski, Terlecki, Weintraub, Wieniewski, J. Wittlin, Zahorska i Z. L. Zaleski. Nie wyczerpując wszystkich znanych pisarzy daje już wielostronne oświetlenie sylwetki Mickiewicza w odczuciu badaczy literatury, historyków sztuki, beletrystów, poetów, nawet pisarza religijnego. (n)

KRZYŻÓWKA Nr. 155/55

Znaczenie wyrazów.

Poziome: 2) zwrócone do niej są te słowa: „Patrzaj! powracam bez serca i sławy jak obłąkany ptak i u nog leżę” (Słowacki); 7) najlepsza część społeczeństwa; 8) miejscowość w Tyrolu; 9) trunek; 12) i 14) licznica; 15) trasa; 16) wstrząs; 17) oddech; 20) wynik działania matematycznego; 22) święty, główna postać kontr-reformacji w Austrii; 23) lennik; 24) jednoaktówka Fredry.

Pionowe: 1) kompozytor polski; 3) postać z „Sędziów”; 4) bóg starożytny; 5) miejscowość na Polesiu; 6) spiskowanie; 10) i 11) miejscowość w Tracji, która choć wydała dwóch wielkich filozofów, słynęła z głupoty mieszkańców; 13) silacz z „Quo Vadis”; 14) nauka; 18) rozczarowanie; 19) narodowość (wspak); 21) przyimek; 22) literatura fonetyczna.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 151/55

Poziome: 1) Homer, 4) aloes, 6) Wajdelota, 7) ospa, 9) mol, 10) Cham, 14) kule, 15) hold, 18) Anakreont, 20) i 21) lokaut, 22) Diderot, 23) i 25) hospodar, 24) czy.

Pionowe: 1) Hektor, 2) rejs, 3) Piemont, 4) Aron, 5) Sodoma, 8) Prusaki, 11) holota, 12) serafin, 13) chrobot, 16) moloch, 17) potwór, 19) rzecz.

W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI ADAMA MICKIEWICZA

staraniem ZWIĄZKU PISARZY POLSKICH NA OBCZYŹNIE
nakładem firmy wydawniczej

B. ŚWIDERSKI W LONDYNIE

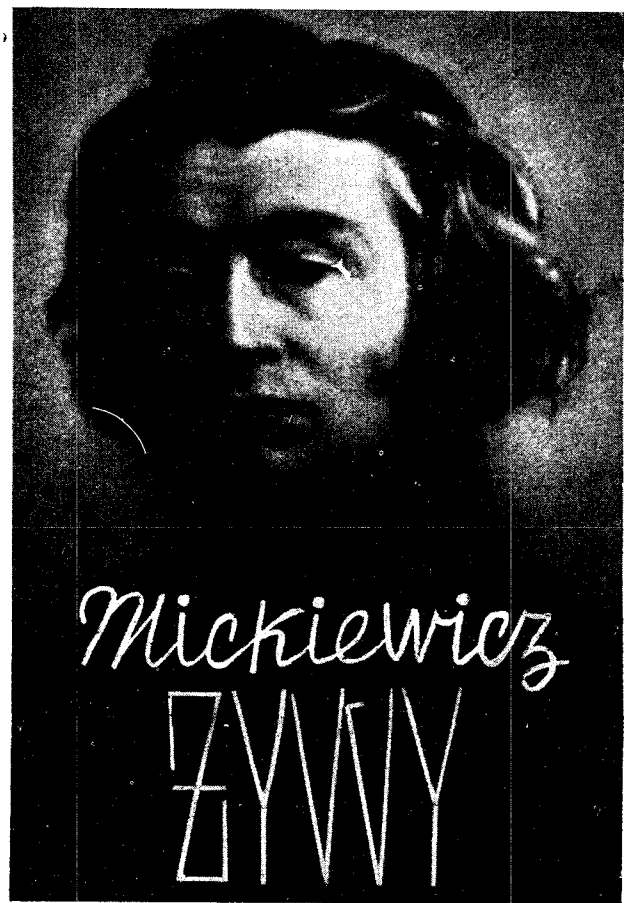
ukazała się z druku

o progu Roku Mickiewiczowskiego (26. XII. 1955 — 28. XI. 1956)

książka zbiorowa pod redakcją Herminii Naglerowej

p.t.

MICKIEWICZ ŻYWY



Książka jest hołdem złożonym największemu Poeście polskiemu i Wodzowi duchowemu Wielkiej Emigracji, przez 32 wybitnych pisarzy Nowej Emigracji, którym wypadło jak Jemu opuścić Kraj i żyć, i tworzyć na obczyźnie

O bogatej zawartości książki, ukazującej nam wszechstronnie postać Mickiewicza świadczy najlepiej jej treść:

Przedmowa — H. N. Na nieśmiertelność — Bronisław Przyłuski. Wigilie Adama Mickiewicza — Tymon Terlecki. Słowo — Adolf Fierla. Klasyczne i Romantyczne — Kajetan Morawski. Nad Wołgą — Stanisława Kuszelewska. Uwagi o „*Panu Tadeuszu*” — Józef Wittlin. Maryla — Kazimierz Wierzyński. Miles, Vates, Exul — Maria Danilewiczowa. Wtajemniczenia — Ignacy Wieniewski. Dlaczego Mickiewicz przestał pisać — Wiktor Weintraub. Biurko Mickiewicza — Stanisław Baliński. Magia „*Pana Tadeusza*” — Stefania Zahorska. Mickiewicz — Wacław Iwanik. Idee religijne Mickiewicza przed Towiańszczyzną — X. Kamil Kantak. Błogosławie ci, pierwsza piosenka nieuczona — Teodozja Lisiewicz. Mickiewicz a geopolityka — Juliusz Mieroszewski. Pionnik-symbol — Jan Chmieliński. Socjalizm romantyczny — Lidia Ciołkoszowa. Imionnik matki — Antoni Bogusławski. Twórczość lat 15-tu — Stanisław Stronki. Komentarze dowolne — Zofia Kozarynowa. Echa mickiewiczowskie w twórczości Conrada — Wit Tarnowski. Grażyna — Ryszard Kiersnowski. Młodzież emigracyjna a Mickiewicz — Karolina Lanckorońska. Ballada — Zofia Bohdanowiczowa. Dwa wspomnienia — Z. L. Zaleski. Jak wystawiłem „*Dziady*” po angielsku — Aleksander Jana. Płomień — Józefa Radzyminska. Coś ty uczynił ludzom, Mickiewiczu...? — Maria Czapka. Śmierć Mickiewicza — Jan Lechoń. Ratunek — Herminia Naglerowa. Ewokacja — Józef Żywina.

Książka „MICKIEWICZ ŻYWY” powinna dotrzeć do każdego Polaka na obczyźnie, znaleźć się w każdej bibliotece i w każdym domu polskim, aby świadczyć o czci żywej dla Wieszcza i umiłowaniu Jego wielkiej poezji.

Książka jest bezcennym źródłem wiedzy o Mickiewiczu, przez co staje się niezbędną dla prelegentów i organizatorów uroczystości mickiewiczowskich. Zawarte w niej utwory powinny znaleźć się w każdym programie akademii czy wieczoru związanego z setną rocznicą śmierci Adama Mickiewicza.

240 stron — czysty i wyraźny druk — piękny biały papier

OKŁADKA I RYSUNKI W TEKŚCIE
ZYGmunTA TURKIEWICZA

Wydanie broszurowane 17/6 lub \$ 2.50

Wydanie luksusowe z tłoczeniami w złocie 21/- lub \$ 3.00

Porto wraz z opakowaniem ochronnym 1/9 lub 25 c.

ŻAДАĆ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

lub bezpośrednio u wydawcy przesyłając należność pod adresem:

B. ŚWIDERSKI 30, BUER ROAD,
LONDON, S. W. 6.

(Dokończenie ze str. 1)

uczenie. Młodzi filomaci wołali od dobrej, choć źle wykonywanej konstytucji Królestwa Konstytucję 3 Maja. Kult jej szerzył wśród szubaków. A choć Aleksander to wtedy król polski i jeszcze są widoki połączenia Wilna z Warszawą, a Korpus litewski dostał złote wyłogi zamiast czerwonych i Pogoń na czapkach, nie znać, by to wzbudziło w filomatów nadzieję i wiarę. Ten Korpus litewski choć pełen Polaków, to dla nich moskiewskie wojsko. A nie znać, by pociągali ich służba w wojsku Królestwa pod Konstantynem. I czegoż żył Mickiewicz „Onufrowi” Pietraszkiewiczowi na imię? „Onufry, cały Polaku, znam jaki ci tan do smaku. Szabelkę bosą pochwyć, chwycę i czapeczkę z Baru...” Szabelkę i czapeczkę — powstańca.

Mickiewiczowska pieśń Filomatów „Hej radością czy błądzą”, uznana za oficjalną, uroczystą, obrzędową, głosi hasła: „Ojczyzna, nauka, cnota”. Filomaci chcą głębić ojczyznę nauką, i tyle mają w tym przez parę lat rozmachu i zapału, że dopatrywano się w nich poprzedników pozytywizmu, zwolenników „pracy organicznej” jako programu. Daleko im po większej części do takich tendencji. Owa „cnota” to dla nich „virtus” rzymska. Wyraża się męstwem i czynem.

GDY w roku 1820 zachwiała się zlekka kongresowa Europa, rzekomy partykularz wileński czujnie chwycił odgłosy z Zachodu. Nie było co się działo. W styczniu rewolucja w Hiszpanii. W lutym zamordowano we Francji księcia de Berry. W maju niepokój na uniwersytetach niemieckich z powodu egzekucji studenta Sanda, który zabił agenta carskiego, Kotzebuego. W lipcu rewolucja w Neapolu dokonała przez nową potęgę podziemną, węglaństwo i pod jego trójbarwną chorągwią, czarno-czerwono-błękitną. W hymnie Gabriela Rossetti włoscy patrioci witają „jutrenkę swobody”. Projektowana jest legia polska. Chęć zaprzeczania Chłopcickiego i Sienieckiego na wodzów, o czym Filomaci mają doskonałe informacje. I w powietrzu wielka walka ludów przeciw tyranom. A filomackie Wilno włącza się po swojemu w nurt dziejowy. Rozszerzają związki. Z „promienistością” idą jawnie między młodzieżą szkolną. „Klasa 6. uczynia heroizem bo złożyła fundusz na mszę śpiewaną i dnia 3 maja na pamiątkę Konstytucji całą klasa w katedrze o godz. 5 z rana mszę słuchała”. W jesieni z zabronionej przez władzę „promienistości” wyłania się tajny związek Filaretów.

Mickiewicz, jak na wygnaniu jako nauczyciel w Kownie, nie od dziś wydzierał się do działania. Pod jego wpływem co roku wyraźnie zaznaczał się w „ustawach” narodowo-wyzwoleńczy charakter ruchu. Ciągnęły go wielkie związki tajne starszego pokolenia choć zadrzotańskie strzegące niezależności ruchu filomackiego wystrzegali się — i jego koledzy z filomackiego „Rządu” przenikania i suplemacji tamtych. Ale z radością donosił już w zeszłym roku z Nowogrodka, że było „rozprawianie nawet o (łóż) z cietrzewiami” (masonami) i „całą noc pieśni rewolucyjne w licznej drużynie”. I może już mu się marzyło, że będą jak tamci „wstęgi potrójnej żołnierze na wolność orąc, krwią polewać ziemię”.

A później w 1821, jeszcze pochód rewolucji przez Włochy, jeszcze opanowanie przez nią Hiszpania, już Grecja chwyciła za broń — a „w Białymostku klasa VI okazała nieposłuszeństwo, nasz Michał poduszczał” (Rukiewicz, były szwależer Konopki) o czym donosi jednym z nich Malewski Jezowskiemu, a później o wielkich smutkach, upadku rewolucji w Piemencie, interwencji Austrii. Ale inne wydarzenie o którym pisze Mickiewiczowi, to wejście Zana do Łoży wolnomularskiej.

Lecz jest i drugie. Pisze pan Adam do Onufra: „Wyciągnięni jesteśmy na większy świat. Tomasz (Zan) już między Cietrzewianami (masonami) tokuje. Szerok (Teodor Łoziński) dopadł jeszcze większych ptaków (węglańców) niedawno u nas zjawionych od strony południowej”. Nie jesteśmy pewni czy oznacza to Włochy, czy Rafałówek, skąd zjechał właśnie do Wilna Narcyz Olizar. W każdym razie Mickiewicz zapalił się tak, że Malewski usiłuje „studzić jego żar” i „przymuchnąć węgla, który się w nim rozniecił”. Mija kilka tygodni, a sam Malewski już ma plan, jak poprowadzić swoich Filomatów i do wolnomularstwa i do węglaństwa, gdzie przeznacza Mickiewicza i Rukiewicza, a sam się wybiera i tu i tam. Dalsze perypetie Mickiewicza jako człowieka podziemia do odczytania niełatwe, ale połączanie z węglaństwem niewątpliwe i wiele tłumaczy w jego życiu

Mickiewicz i żołnierstwo polskie

i twórczości. A pamiętać trzeba, że co go ciągnęło na stronę węglaństwa to nie tylko kłopoty z jego światem, ale zwłaszcza duch walki. W rok potem pisze do Zana: „Obojętną mnie rzecz teraz gdzie będę, jeśli nie mogę być za Renem, za Alpami, za Peloponezem”. Zatem tam, gdzie walczy jawnie lub w podziemiu „wstęgi potrójnej żołnierze”.

OTÓŻ właśnie w roku 1819, pierwszych wstrząsów, w młodzieńczym poemacie „Kartofla” wypisał Mickiewicz „proroctwo” o światowej roli Ameryki: „jak nad światem nowych swobód gwiazda błysnie, jak przed Kapitołem „narodów zdumionych ziemian na twarz padnie a Lud — Król berłem równym uległych zawiadanie, do stóp swoich tyranów starożytnych pognie i z wolnej skry w Europie nowe wzniesie ognie”. A w roku nadziej 1820, przyszedł „Oda do młodości” i „Cztery toasty” i „Pieśń Filaretów”. „Oda” sławiła entuzjazm młodości dla wielkich ogólnoludzkich celów, wzywając do bratniego związku opasującego ziemskie kółko, do ofiar i poświęceń, do zwalczania słabości, odciskania gwałtu gwałtem — i witając, jak współcześnie ów włoski poeta, „jutrenkę swobody” za którą „zbawienia słońce”. A za tem idą niby komentarz w „Toastach” zwroty o magnetycznej siły, przez którą mają wyrosnąć w krąg wielki a wtedy — „z lejdejskiej butelki palniem — wiatrak elektryczność”. I jeszcze wyraźniej w niby burszowskiej, niby hulawczej pieśni filareckiej te strofy, które mocno zastanawiały późniejszą wileńską komisję śledczą o miarzeniu siły na zamiary a nie zamiar podług sił, o jedności, która większa od dwóch, o biciu się jak Rzymianie (naprawdę nie w korpusie litewskim), a zwłaszcza nauka zwrócona do prawników: „Najpierw trzeba prawicy a potem trzeba praw”. Nie ma wątpliwości do czego była ta prawica potrzebna.

Przyszła powszechna kontrofensywa rządów przeciw związkom tajnym. Objęła Wilno, przyniosła katastrofę związków, uniwersytetu wileńskiego, kuratorium Czarotowskiego, więzienie, śledztwa. Dla Mickiewicza skończyło się to na zesłaniu do Rosji w rządową służbę. Zaczął się okres, o którym napisze w wierszu „Do przyjaciół Moskali” — dawnych spiskowców, którzy go jak brata wtedy przyjęli — „póki był w okowach pełzając młodziem jak wąż ludzkiem despotem...”

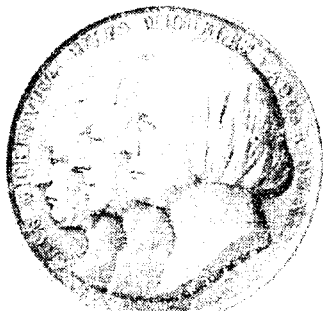
Od początku swej młodzieńczej roboty konspiracyjnej był duchowo człowiekiem podziemia. Tajemnicę związkową wciąż chciał obwarowywać na nowo, głębiej schodził pod ziemię. Mimo gorętki działania był ostrożniejszy od innych. I tutaj, na wygnaniu nie przywalała go katastrofa dekabrystów. W twórczości Mickiewicza okres to „Konrada Wallenroda”. A także kształtowania się tych wstrząsających wizji carskiej Rosji, które dołączy kiedys do trzeciej części „Dziadów”. A są to wizje ogromnej potęgi zła, zawilej nad Rosją, Polską, Europą, lodem ścisniętej „kaskady tyranstwa” — ale zarazem myśl wciąż przytomna, że zawieszona ona nad przepaścią i o tym co się z nią stanie „skoro słońce swobody zabłyśnie i wiatr zachodni ogrzeje te państwa” — jak runie, co ze sobą poگرزbie.

Ale na razie, patrząc na przegląd carskie w Petersburgu, pełne tragicznej grozy, nie dostrzegamy Włoch, oklaskującej rząd carski „silny mądry”: przewidywał że z czasem knuty zleca na karkach tych wielbicieli z zachodu, a pożary ich miast ich oświecą.

Wiatr Zachodni. Od lat Mickiewicz wyrwał się na Zachód. Chciał uciekać po wypuszczeniu z więzienia. Wydobł się wreszcie przy pomocy rosyjskich przyjaciół „złudziwszy despotę”. Znalazł się wreszcie w świecie, choć wcale nie wolnym wtedy, ale w którym czuł się jak więzień z ciemnicy wypuszczony na powietrze i słońce. Jeszcze to pobył legalny. Nie jest emigrantem. Mogłby się starać o powrót na Litwę. Tym bardziej ostrożny. Tym mniej wypowiada słowem czy piśmiem, co myśli o sprawie narodowej, czy powszechnej sprawie wolności. Czy zetknął się z węglańskim podziemiem we Włoszech? Czy nawiązywał kontakt ze znajomym z czasów filomackich, przebywającym w Paryżu Leonardem Chodźką, bliskim Najwyższego Namiotu Świata? Nie wiemy, nie dowiemy się już zapewne — ale trudno sobie wyobrazić, by to się nie stało, by nie badał, co przyniesie rok najbliższy. Sam Polak widzi w niewoli — na długo i los w niej „matki Polki” i syna jej, żołnierza podziemia skazanego „na walkę bez chwali i na męczeństwo bez zmartwychpow-

stania”. Jakżeśmy daleko od szabelki i „czapeczki z Baru”.

NIEOBECNOŚĆ jego nie tylko wśród Polski walczącej 1830—1831, gdy tam była jutrenka swobody, ale i w działaniach zagranicznych w naszej sprawie stanowi bolesne zagadnienie. Ale by odpowiedzieć na nie, trzeba by wiedzieć, co było jego tajemnicą. „By mnie pojąć nie ze mną trzeba być, lecz we mnie”. Musiał wiedzieć, że po rewolu-



Adam Mickiewicz, Michelet, Quinet przez Borreia, ofiarowany przez słuchaczy wykładow w Collège de France w 1844 r. (Medal w zbiorach Muzeum Adama Mickiewicza przy Bibliotece Polskiej w Paryżu).

lucji lipcowej francuski obóz rewolucyjny liczył na wybuch w Warszawie, że przyjął go jak zbawienie. Musiał później widzieć, jak zawodzi nadzieje na czynną pomoc Zachodu, jak przegrywa we Francji „stronnicstwo ruchu” z Lafayettem, jak przemaga „stronnicstwo oporu” Casimir Périera, jak jedyna nadzieja czynnego wystąpienia Francji zdaje się już być w obaleniu i tego rządu i samego tronu Ludwika Filipa. To wszystko musiało w Paryżu usłyszeć, gdy tam przybył w późniejszej drodze do Polski. Było już po Ostrołęce, sytuacja wojenna krytyczna, ale walka trwa i Litwa jeszcze w ogniu walki. Wiemy, że wyjechał zgrzyziony, ze zwątpieniem w duszy. Na pograniczu Królestwa zatrzymał go czy uszczelniony wtedy kordon pruski, czy może zbyt serdeczna dbałość Wielkopolan o bezpieczeństwo i życie poety.

Z tymi, co walczyli, raczej z dużą ich gromadą wciąż rosnącą, coraz odmienną w składzie spotkał się dopiero w Dreźnie i tam go ogarnęła, wzięła w posiadanie przez miłość, przywróciła mu wiarę w swój bohaterski naród i z wojażera po obcych krajach uczyniła jedną z czołowych postaci żołnierskiego w masie pielgrzymstwa polskiego. Czyta się lamente różnych mędrków, że tak się stało. Ze przez to Mickiewicz jako artysta przepadł. Ależ właśnie przez to powstała nie tylko „Reduta Ordona”, najpotężniejszy chyba poemat batalistyczny w literaturze świata, nigdy w treści nieprzedawniony, myślami wybiegający gdzieś daleko, w nasze czasy. Przez to powstały „Dziady” dreszeńskie z przemienieniem Konrada. Bez tego nie mógłby powstać „Pan Tadeusz”, chyba istotnie jako coś w rodzaju „Hermana i Doroty”, pozbawiona napięcia emocjonalnego sielanka. A choć na nim miała się skończyć twórczość wielka i genialna poety — z innych może przyczyn — i to nie byłoby ceną zbyt wysoką za tamto.

Ostrzą sobie pióra statysci spod ciemnej gwiazdy na „Księgach Pielgrzymstwa” — że nie ma w nich na groź polityczny realizm, którego dają na londyńskim bruku pokazy i urągają od „najgłupszej książki” jaką czytali. Ale Lamennais i Montalembert wydawali ją po francusku i były ich natchnieniem. Mazzini przejmował się nią i chciał tłumaczyć — a tłumaczył wiersz „do Matki Polki” by go posłać z wygnania własnej matce. Bohaterski Szymon Konarski nosił ją jako emisariusz na sercu. Bo w „Księgach” i w artykule „Pielgrzymstwo” nie było istotnie realizmu politycznego, wyraz sam „racja stanu” był wyklekły, egoizm narodowy odrzucony i potępiony, wszystkim gabinetem europejskim wypowiedziana walka o sprawę narodów. Nie inaczej jednak myślał Lelewele i większość emigracyjnego „ogółu”. „Księgi” było to apostołstwo wojny powszechnej o wolność — i była tam wiara w wartość każdej ofiary, każdego poświęcenia poniesionego w imię wolności i w imię Polski, była misja żołnierstwa polskiego, które już „zaczęło wojnę narodów”. A ona trwa.

I prosił Mickiewicz Boga „modlitwą Pielgrzyma”:

„Pozwól nam modlić się do Ciebie obyczajem przodków, na polu bitwy z bronią w rękę, przed ołtarzem zrobionym z bębnow i dział, pod baldachimem, zrobionym z orłów i chorągwi naszych, a rodzinie naszej pozwól modlić się w kościołach miast naszych i wiosek naszych, a dzieciom na grobach naszych. A wszakże niech się stanie nie nasza wola, ale Twoja”.

Tu już pióro ustaje. — Taką prawdą była przez lata nasza modlitwa.

BYŁ Mickiewicz przeświadczony od młodości, że w polityce czyni tylko się licza, że tylko śmiałe działanie jest zbawcze, a każda ofiara i poświęcenie więcej warte od rozpraw politycznych. Teraz w „pielgrzymstwie” polskim widział żołnierski zakon, który się poświęcił na służbę sprawie wyzwolenia. Zakon braterski, gdzie wszyscy równi, a strój uroczysty, najdosłowniej w jego oczach, to „powstańca czamara”. Żądał od emigracji surowego życia, solidarności, jednności, stałych ofiar z mienia, podatku narodowego. Uważał, że powołaniem jej jest budzić naród do walki o wolność. Występować wszędzie, gdzie taka walka się wszczyniła. Być w pierwszym szeregu walczących. Stawać na czele. I pochwał każde działanie w kraju, takie nawet jak szaleńcza partyzantka Żalińskiego.

Oczywiście był błąd w tych przekazywaniach poety, choć dzielił go z Lelewelem i wielu innymi pisarzami i politykami. Nie każda ruchawka służy sprawie wolności. Nie każda warta kropli krwi polskiej. Beznadziejne porywy w Kraju odbijają się na losach całego narodu. Ale myśl Mickiewicza działała pod technieniem palącej tęsknoty do bezpośredniego działania. Do okazji, w której wypłaci się Polsce z długu, którego za rewolucji listopadowej nie spłacił. I jemu każda trąbka dyliżansu pocztowego mogła sen „doszły wołaniem”: — „Wstawaj, pójdź na Moskal”.

Przyszły lata pograżania się w mistycyzmie, przenoszenia spraw ziemskich a zwłaszcza sprawy polskiej w oderwaniu od powszedniej rzeczywistości w dziedzinę ducha. Przebudził się do czynu w przededniu „wiosny ludów”. Do żołnierskiego czynu. Do tworzenia legionu w Rzymie. Postawił na swoim. Garstkę ochotników, zaprzysiężonych jako zakon bojowników wolności, braterstwa ludów, sprawiedliwości społecznej powołał na pomoc powstańcom lombardzkim i stworzył — on pierwszy — fakt dokonany polsko-włoskiego braterstwa broni, dotąd pamiętny. A później za kampanii krymskiej, z jakąż jasnością myśli i przenikliwością oddzielał od siebie rolę czynną emigracji z pierwszym zadaniem utworzenia zawiązku siły zbrojnej i rozwinięcia polskiego sztandaru — i rolę Kraju, który musi sposobować się i czekać z wystąpieniem, aż chwila politycznie i wojskowo odpowiednia nastanie.

Sprawie wskrzeszenia wojska na obczyźnie oddał się całą duszą, dla niej pojechał do Stambułu, w ostatnią podróż. Do polskiego obozu. Do polskich żołnierzy, których oddział maszerował niebawem za jego trumną.

Marian KUKIEL

Kraj lat dziecińczych!

Kiedys — gdy zemsty łwie przechuzały ryki
Przebrzmi głos trąby, przetłumiały się szyki,

Gdy wróg ostatni wyda krzyk boleści,
Umilknie, światu swobodę obwieści,
Gdy orły nasze lotem błyskawicy,
Spadną u dawnej Chrobrego granicy,
Gdy ciał podjedzą i krwią całe spłyną,
I skrzydła wreszcie na spoczynku zwiną!

Wtenczas dębowym liściem uwiecznieni,
Rzucisz miecze siądką rozbrojeni!
Rycerze nasi! zechcą słuchać pieśni!
Gdy świat obecny doli pozazdrości!
Będą czas mieli słuchać o przeszłości!
Wtenczas zapłaczą nad ojców łosami
I wtenczas łza ta ich lica nie splami.

Dziś dla nas w świecie nieproszonych gości,

W całej przeszłości i w całej przyszłości

Jedna już tylko jest kraina taka,

W której jest trochę szczęścia dla Polaka,

Kraj lat dziecińczych! On zawsze zostanie

Święty i czysty, jak pierwsze kochanie...

Tam, gdzie do pana przyniósłszy sługę

Niż w innych krajach małżonka do męża,

Gdzie żołnierz dłużej żałuje oręża,

Niż tu syn ojca...

„Pan Tadeusz”, Epilog

„AKTYWISCI W WARSZAWIE”

Pod tym tytułem ukazał się artykuł w „Osservatore Romano” z dnia 10 listopada występujący raz jeszcze przeciw działalności katolików reżymowych. Artykuł pisma watykańskiego jest nowym dowodem, że pogłoski rozpuszczane co pewien czas o rzekomo skutecznym „próbach zbliżenia” ze strony grupy „katolików”, podporządkowanych Moskwie, do Watykanu są wyssane z palca i mają na celu jedynie bałamuć opinie publicznej.

„Osservatore Romano” powołuje się na komunikat wydany przez ambasadę reżymową we Włoszech o zjeździe, który odbył się w Warszawie z okazji 10 rocznicy założenia ruchu „katolików postępowych”. W zjeździe tym rzekomo uczestniczyli delegaci katolików „postępowych” z Francji, Włoch, Anglii, Niemiec zachodnich i Niemiec wschodnich, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Holandii, a także północnego Wietnamu.

W zjeździe wzięli również udział — jak twierdzi komunikat ambasady reżymowej — niekatolicy. Wobec tego że uczestnictwo niekatolików w zjazdach katolickich jest ściśle uregulowane przepisami Kościoła, fakt zaproszenia tych ludzi potwierdza, że zjazd odbył się bez udziału właściwej władzy kościelnej.

Pismo watykańskie widzi w tej imprezie przejaw akcji propagandy kierowanej z Kremla i przypomina słowa obecnego „najwyższego przewodnika” komunizmu, Chruszczowa, który zapewniał niedawno, że Kreml jest nadal wierny swej dotychczasowej doktrynie i nadal uważa religię za „opium narodów”.

Rola „katolików” reżymowych polega na doprowadzeniu do rozbitcia Kościoła i zaszczepienia rozkładu w szeregi katolickie. Akcję tę przeprowadza się obecnie pod hasłem „współistnienia”. Katolicy reżymowi usiłują wmawiać ludziom, że możliwe jest współistnienie religii i komunizmu. W świecie ujarzmionym — zaznacza „Osservatore Romano” — istnieją ludzie, którzy są zmuszani do zajmowania takiego stanowiska, są jednak i tacy, którzy czynią to dobrowolnie. Lecz w świecie wolnym głoszenie takich hasel, jak to czynią „dyktanci i improwizujący teologowie”, jest niedopuszczalne. Pismo watykańskie w zakończeniu zaznacza, że nie może być „współistnienia” między religią, opartą na przykazaniu miłości bliźniego, i doktryną, która niesie niewolę i uciemiężenie człowieka.

BUDOWA NAJWIĘKSZEGO W POLSCE OBIEKTU PRZEMYSŁOWEGO

Pisma krajowe podały, że w drugiej połowie listopada br. rozpoczęta ma być w Nowej Hucie (pod Krakowem) budowa wielkiego obiektu przemysłowego — walcowni blach na zimno. Obiekt ten będzie największym budynkiem w Polsce. Kubatura jego wyniesie 1.800.000 metrów sześciennych, czyli około półtora razy więcej od kubatury Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, a powierzchnia ha! zajmie przestrzeń około 10 hektarów. (FEP)

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S. E. 17. Tel.: ROD 4628

wysyła wszelkie leki do Polski

Streptomycyna 10 grm. ...	£1. 6.0	Rimifon 100 tabl. ...	£0. 9.0
Penicylina 3 mil. ol. ...	£0.10.0	" 300 " ...	£0.16.6
Chloromycetyna 12 caps. ...	£1. 5.9	" 1000 " ...	£2.12.0
P. A. S. 500 tabl. ...	£1.10.0		

Alfons Bronarski
Fryburg — Szwajcaria

„NAD WODĄ WIELKĄ I CZYSTĄ”

ADAM MICKIEWICZ W SZWAJCARII I JEGO WYKŁADY W LOZANNIE

MICKIEWICZ, zmuszony od wczesnej młodości do opuszczenia Polski, przeżył większą część życia zagranicą, między innymi w Szwajcarii. Pobyt jego w ojczyźnie Tella, choć mniej długi niż we Francji, nacechowany był jednak silnymi więzami uczuciowymi, serdecznymi, ażeby te które go łączyły z innymi krajami, nie wyłączały Włoch.

Mickiewicz bawił dziewięć razy w Szwajcarii, przebywając w niej przez dłuższy lub krótszy okres. Po raz pierwszy znalazł się poeta w Helwecji kiedy, opuściwszy potajemnie Rosję, po ogłoszeniu „Konrada Wallenroda”, podążył do Niemiec, a następnie do Włoch przez Szwajcarię. Jesteśmy dokładnie poinformowani o tym pierwszym przyjeździe, dzięki wspomnieniu Antoniego Edwarda Odyńca, który towarzyszył Wieszczołowi i następnie opisał swoje wrażenia w wydanych przez siebie „Listach z podróży” (Warszawa 1875). Przybywszy do Szafluzy, udali się obaj poeci na przód do Zurychu, który zwiedzili, a następnie do Rapperswilu, gdzie stanęli 21 września 1829 r. Fakt to szczególne, że właśnie tutaj, gdzie równo w 40 lat później powstać miało Muzeum polskie, zatrzymali się oni, jakby w przeczuciu ważnej roli, jaką miało odegrać w dziejach polskiej emigracji w Szwajcarii. Adamowi tak się widok na jezioro podobał, że „rysował go, siedząc na ziemi, a chwytając się, że będzie to *chef-d'œuvre* jego ołówka”. Przez Chur i sławną Via Mala obaj turyści podążyli następnie na przełęcz Splügen, aby stąd zejść do Włoch. Ślady tego pobytu, z którym wiąże się sławny wiersz „Na Alpach w Splügen”, zachowane są do dzisiaj w postaci podpisów złożonych przez obu poetów w tamtejszej księdze hotelowej.

Po raz drugi znajdujemy Mickiewicza w Szwajcarii od lipca do października 1830 r. Podróż swoją urozmaicił sobie poeta przeszedłszy z Włoch piechą Simplon i odbywszy następnie wycieczkę do Chamonix, po stronie saubaudzkiej, gdzie wszedł na górę Flégère, z której szczytu oglądał Mont-Blanc w całej jego okazałości. Przyjechawszy do Genewy, doznał tu serdecznego przyjęcia ze strony elity intelektualnej tego miasta: Sismondiego, Bonstetena, Candolla, którzy go powitali jako Byrona polskiego. Wtedy też nastąpiło spotkanie Mickiewicza i towarzyszącego mu znowu Odyńca z Zygmuntem Krasieńskim, oraz wspólna wycieczka urządzona w Alpy bernskie i centralnej Szwajcarii, uwieńczona udaniem się na mulach na szczyt Rigi, królowej gór szwajcarskich, gdzie polscy poeci podziwiali wschód słońca. O wycieczce tej pisał Krasieński do ojca:

„Ogółem podróż przyjemną mi była, a towarzystwo Mickiewicza niezmiernie pożyteczne. Nauczyłem się od niego zimniej, piękniej, bestronniej rzeczy tego świata uważać, wielu przesądów, uprzedzeń i fałszywych wyobrażeń się pozbyłem i niezawodnie to wprawy będzie miało na dalsze moje życie, wpływ dobry i szlachetny”.

Po raz trzeci znalazł się Mickiewicz w Szwajcarii w przejeździe do Francji, w maju 1831 r., kiedy na wiadomość o wybuchu Powstania, opuścił Rzym, aby udać się do Paryża, a następnie w Paryż. Po raz czwarty przybył do ojczyzny Tella na dwumiesięczny pobyt, w lecie 1833 r., w celu odwiedzenia chorego Stefana Garczyńskiego, któremu towarzyszył następnie w drodze z Bex do Avignonu. W czasie tego pobytu pracował nad „Panem Tadeuszem”.

Po raz piąty zawitał Mickiewicz do Szwajcarii, mianowicie do Lozanny i

Genewy, w październiku 1838 r., dowiadawszy się o wakujących tamże katedrach literatury łacińskiej i porównawczej, opuścił jednak śpiesznie ten kraj na wiadomość o ciężkiej chorobie żony, którą pozostawił w Paryżu.

PO RAZ SZÓSTY przybywa autor „Pana Tadeusza” do Szwajcarii w czerwcu 1839 r., do Lozanny, i tym razem miał się osiedlić tu dłużej, bo do października 1840 r., objawiając profesurę w ówczesnej Akademii i w gimnazjum kantonowym. Długi ten pobyt dał poecie sposobność utrwalenia stosunku, dotychczas raczej przełotnie utrzymywanego, ze Szwajcarią, a stosunek ten ułożył się jak najlepiej.

Mickiewicz przybył do Lozanny poprzedzony już sławą wielkiego poety. A opinię taką wyrobili mu wśród lozańskich kół intelektualnych najwybitniejsi ich przedstawiciele: Aleksander Vinet, filozof i teolog wiedeński, Sainte-Beuve, znakomity krytyk i poeta francuski, a przede wszystkim Juste Olivier, jedna z chwał literatury Szwajcarii francuskiej. Wszyscy trzej byli profesorami w Akademii lozańskiej i dołożyli wszelkich starań, by Mickiewicz uzyskał katedrę, której otrzymanie przedstawiało znaczne trudności dla cudzoziemca i katolika. Powołując Mickiewicza, rząd kantonu nałożył na niego obowiązek podjęcia dwugodzinnego wykładu w Akademii, a 4 godzin nauki w gimnazjum. Sprawdzając rodzinę swą do Lozanny, poeta zabrał się energicznie do pracy. Wspomnienia o tym znajdujemy w korespondencji z tego czasu. Bohdanowi Zaleskiemu donosił pod datą 2 grudnia:

„Ja wczoraj zwałem z karku trzeci tydzień lekcji i dzisiaj, jak katorżnik wypuszczony na światło, dyszę. Pracę mam wielką. Dni całe nie wstaję od stołu, a często do pierwszej w nocy rozbięram jakiś trudny metr łaciński. O siódmej muszę być na nogach, a do południa. Zrę tędy łaciny i pluję francuszczyzną. Nieprędka będę mógł spotkać się z tobą na lutnię”.

Pierwszy wykład odbył się 12 listopada w Akademii. Nie bez tremy go Mickiewicz wygłaszał, skoro, jak się sam wyraził, wstępując na katedrę, miał wrażenie, że staje pod gilotyną. Ale, przemógłszy wzruszenie, wygłosił swą prelekcję ze zwykłym sobie ogniem. Juste Olivier pisał o tym wykładzie: „Był to ogień, który ledwo rozpalony płonął i błyszczał sam z siebie, buchał, grzmiał czasem, ale nie zatrzymywał się nigdy”.

Z listów poety dowiadujemy się też o warunkach życiowych, które układały się pomyślnie. Mickiewiczowie zamieszkali zrazu przy Rue St. Pierre 16, niedaleko Olivierów, z którymi związali serdeczną przyjaźnią zachowaną do zgonu. Następnie przenieśli się na ul. Beau-Séjour 40, gdzie znowu znaleźli się w sąsiedztwie zaprzyjaźnionej rodziny polskiej hr. Wiktora Jundziłła, prześladowanego przez rząd carski. Z obu tych mieszkań miał Mickiewicz widok na jezioro. O drugim z nich pisał, że ma „salon pyszny z ogromnymi zwierciadłami i olbrzymimi oknami z widokiem na ogród i jezioro”. To ostatnie dostarczyło mu podniety do napisania znanego wiersza: „Nad wodą wielką i czystą”.

O swym pobycie w Lozannie pisał Mickiewicz do Ignacego Domeyki: „Miasto Lozanna zresztą dość nudne. Mieszkańcy nam przychylni i byłoby nam tu dobrze, gdybyśmy przywyknąć mogli do cudzej ziemi. Ale, próżno, jesteśmy jak Cyganie, wszędzie gośmi”.

I tęsknił Poeta za swoją Litwą, dodając w tym samym liście, że: „Wolę ją nasze litewskie krajobrazy, niż

których można zaraz położyć się i spać, niż te dalekie blichtry, co oczy trzaskają jak camera obscura”.

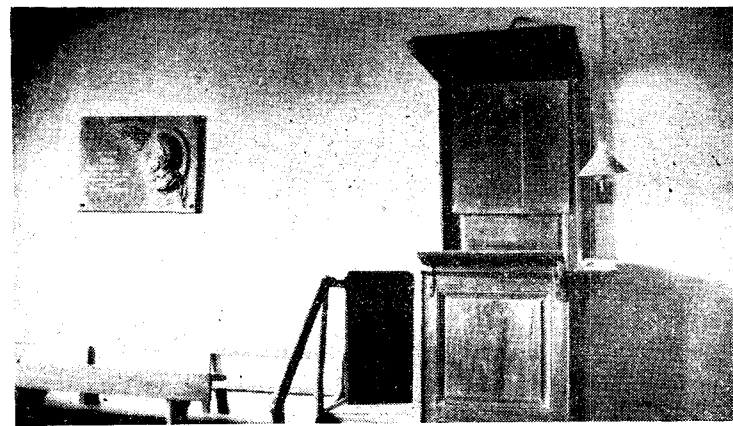
Nie brakło Mickiewiczowi kłopotów rodzinnych, jak choroba żony i synka Władysława, ale i radosnych wypadków jak narodziny trzeciego dziecka. Wkrótce po objęciu profesury stanowisko Mickiewicza wzmocniło się niespodzianie przez ogłoszenie w czołowym miesięczniku paryskim „Revue des Deux Mondes”, artykułu George Sand pt.: „Essai sur le drame fantastique, Goethe, Byron, Mickiewicz” (15.XII.1839). W artykule tym sławna powieściopisarka francuska, która osobiście знаła poetę, a niejedno musiała o nim posłyszeć od Chopina, nie zawahała się zestawiać polskiego Byrona z dwoma największymi poetami w ówczesnej Europie, a nawet przyznawała mu pierwszeństwo pod niektórymi względami. Artykuł ten wywołał sensację w Lozannie. Teraz dopiero zrozumieli Szwajcarzy jakiego znakomitego profesora posiadają ich Akademia. A że działalność jego, jak wynika z urzędowych sprawozdań rektora Akademii i dyrektora gimnazjum, odpowiadała ze wszechmiar, a nawet przeszła oczekiwania, nie więc dziwnego, że dołożono wszelkich starań, aby Mickiewicza utrzymać, mianując go profesorem zwyczajnym i powiększając jego pobyty do najdalszych granic. Zaden z ówczesnych profesorów tak wysokiej płacy nie otrzymywał.

Śpieszono się tym bardziej, że doszły do Lozanny wiadomości o staraniach francuskiego ministra Oświaty, Viktora Cousina, stworzenia katedry literatur słowiańskich w paryskim Collège de France i powołania na nią Mickiewicza. Wysilki rządu kantonu wiedeńskiego, aby powstrzymać Poetę od przychylnego ustosunkowania się do propozycji francuskiej popierała gorliwie prasa szwajcarska, podkreślając, zgodnie z opinią pani Sand, czołowe stanowisko Mickiewicza w literaturze europejskiej. Ponadto studenci, słuchacze Adama, być może zachęceni do tego przez władze uniwersyteckie, wystosowali, 9 marca 1840 r., petycję do władz, w której wyrażając swój podziw i przywiązanie do uwielbianego profesora, zapewniali, że: „la vive peine que nous fait éprouver la seule pensée de voir M. Mickiewicz quitter Lausanne, le désir que nous avons de le posséder toujours au milieu de nous, le besoin que nous sentons de son enseignement, nous ont fait faire cette démarche auprès de vous”.

Wykłady Mickiewicza nie zachowały się nam w całości. Poeta wygłaszał przeważnie z pamięci z właściwymi sobie ogniem. Wyjątkowo zdarzało mu się napisać jaką prelekcję, ale zwykle improwizował, ograniczając się do zanotowania kilku dat, imion i tekstów, nie uwzględniając nawet często tych zapisków. Wiemy z listu Witwickiego, że Mickiewicz dwa razy go zapewnił, iż „z czasem wyda pewnie kurs swój”, lecz zamiaru tego nie wykonał. Z notatek słuchaczy zachował się tylko jeden zeszyt studenta niewiadomego nazwiska.

Na podstawie nader skrzętnych poszukiwań i badań przeprowadzonych w Lozannie, prof. Jerzy Kowalski zrekonstruował wykłady Mickiewicza i rezultaty swych studiów ogłosił w tomie VII tzw. *Sejmowego wydania Dzieł Mickiewicza* (1933-36). Zdaniem fachowców Mickiewicz stał zupełnie na wysokości powierzonych mu zadań. Do solidnej znajomości przedmiotu nabytej w szkole Grodka, w okresie studiów na Uniwersytecie wileńskim, do wielkiej erudycji, dołączając się poetyckie ujęcie omawianego materiału rozpatrywanego na szerokiej płaszczyźnie literatury powszechnej, oraz wykładowa forma znajdująca swój wyraz przede wszystkim w bardzo pięknych porównaniach. Wszystko to tłumaczy powodzenie profesora-poety.

O ile chodzi o twórczość poetycką w okresie lozańskim, to z natury rzeczy powstały w tym czasie tylko drobne utwory. Wspomina Mickiewicz w korespondencji o napisaniu kilkunastu wierszy „w celu zrobienia pierwszej części *Dziadów*”, ale brakło mu czasu na kontynuowanie. Powstały natomiast liryki należące do najpiękniejszych w literaturze polskiej, oprócz wspomnianego już wiersza „Nad wodą wielką i czystą”, „Polaty się lzy me czyste, rzęsiście”, „Gdy tu



Sala wykładowa Mickiewicza w Akademii (uniwersytecie) w Lozannie z tablicą pamiątkową wmurowaną w 1898 roku. Katedra historyczna, którą Mickiewicz przyrównał do „gilotyny”.

mój trup” i in. Utwory te cechuje smutek i melancholia, tłumaczące się nastrojem poety, który w jednym ze swych listów przyznaje się, że „bardzo zestarzał się w duszy”. Przyczyniły się do tego kłopoty rodzinne, zajęcia nauczycielskie, nieodpowiadające temperamentowi Poety, w końcu tęsknota za Krajem.

ATYMCZASEM zamiar mianowania Mickiewicza profesorem w Paryżu dojrzał. Mickiewicz znalazł się w krytycznym położeniu wobec trudności dokonania wyboru. Żał mu było zamienić Lozannę na Paryż, którego nie lubił. Z drugiej strony czuł ciężką na nim odpowiedzialność w razie odmowy i zajęcia katedry w Collège de France przez jakiegoś wroga Polski. „Polska winna się odrodzić literacko w Paryżu zanim się podźwignie politycznie”, pisał do niego Leon Faucher, jeden z głównych promotorów projektów paryskich.

Rząd wiedeński ze swej strony nie zaspiał sprawy. Dnia 26 czerwca 1840 r. odbyła się uroczysta instalacja Mickiewicza jako profesora zwyczajnego w Akademii lozańskiej. Donosząc o tej nominacji, pisał rektor Akademii do Poety polskiego:

„Żywo odczuwamy zaszczyt, jaki Akademia lońska otrzymuje wskutek nominacji twojej, panie; dumni jesteśmy odbłaskiem twojej chwały, spadającym na nią, i tym uświetnieniem, jakiego udzieliło jej imię twoje. Ale nie mniej jesteśmy szczęśliwi na myśl o wpływie, jaki nauczanie twoje wywrze na młodzież tego kantonu, którą zarówno lekcje twoje jak i pisma zawsze przejmować będą miłością tego wszystkiego, co uszlachetnia ludzką. Twoi nowi koledzy, panie, odwdzięczając przyłączenie się twoje do sprawy, której się poświęcają, starają się być przy każdej sposobności okazując ci serdeczną wdzięczność i usiłować będą to sprawić, żebyś zaznał słodczyj drugiej ojczyzny na tej ziemi, gdzie nauka i literatura uprawiane są pod osłoną i na korzyść wolności”.

Przemówienia wygłoszone z okazji instalacji, sprawozdania dziennikarskie świadczą jak uprzywilejowane stanowisko zdobył sobie poeta polski w Lozannie. „Poza uczonym, pisał „Nouveliste vaudois”, widać w nim zawsze wielkiego poetę i człowieka myślącego głęboko. Jeszcze raz powtarzamy, że szczęśliwa młodzież, która będzie mogła korzystać z jego nauk, szczęśliwie koło literackie, które tego męża do grona swego zaliczy”. Dobrze zasłużone wakacje spędził Mickiewicz wycieczkując z Bohdanem Zaleskim w okolicach Genewy, a następnie sam w Oberlandzie berniejskim.

Nadeszła jednak z Paryża nominacja na katedrę Collège de France. Mickiewicz nie mógł już się cofnąć i, zgłaszając swą dymisję z profesury lozańskiej, tłumaczył się:

„Słowianin poczytuję katedrę tę za stanowisko literackie nadzwyczaj ważne wśród okoliczności obecnych. Już każdy naród tej rasy stara się zapewnić sobie w swoim interesie. Polacy obawiają się i słusznie, żeby w razie mojej odmowy na propozycję ministerium francuskiego cudzoziemiec jako nie był wczuwany do wykładów i żeby nie wnosił do nich ducha wrogiego narodowości naszej. Uważałem więc za swój obowiązek przyjąć stanowisko, które mi proponuje rząd narodu przyjacielskiego Polakom, a które współziomkowie moi powierzają mi w interesie naszej sprawy narodowej”.

Wyraził też Poeta rektorowi Akademii życzenie otrzymania tytułu profesora honorowego, które to życzenie zostało wykonane. Swoją stosunek do Lozanny określił Mickiewicz słowami: „W Lozannie byłem na końcu pobytu

zepsutym dzieckiem i rządu i Akademii i gdyby nie choroba powrotna żony i dzieci wspominałbym Lozannę jak raj”. Opuścił Poeta to miasto wraz z rodziną z początkiem października, udając się przez Bern i Strasburg do Paryża.

Z wyjazdem tym nie skończył się jednak stosunki Mickiewicza ze Szwajcarią. Po raz siódmy zjawia się Poeta w tym kraju w maju 1845 r. Powodem jego przyjazdu była chęć widzenia się z Towiańskim, którego naukę przyjął i który wtedy, wydany z Francji, zamieszkał w Zurychu. Z Paryża udał się Mickiewicz do Richterswilu nad jeziorem zuryskim, gdzie „mistrz” wówczas przebywał. Na rozkaz jego odbył Mickiewicz trzydniowe rekolekcje w Einsiedeln i miewał z nim liczne rozmowy. Zdaje się, że Towiański, niezadowolony z Mickiewicza, skazał go na pokutę. Poeta udał się do Lozanny i stąd namawiał Towiańskiego, aby tam przybył i działalność swoją rozwinął.

Z pobytom tym w Lozannie łączy się epizod rzucający szczególnie miłe światło na jego profesurę i sympatię, jaką sobie w mieście tym zdobył. Dowiadujemy się o przybyciu Mickiewicza do Lozanny, dawniejsi jego uczniowie z gimnazjum urządzili mu serenade z pochodniami przed hotelem, do którego zajeżdżał. Znaczna liczba obywateli wzięła też udział w tej manifestacji na cześć poety polskiego, który na te objawy przywiązania odpowiedział serdecznym przemówieniem. Wiwatami wzniesionymi na cześć Mickiewicza i Polski przez studentów, a pod adresem Szwajcarii przez Mickiewicza zakończyło się to spotkanie.

Mickiewicz powrócił do Paryża, lecz już w kilka miesięcy później zawiązał znowu, po raz ósmy, do Szwajcarii. I tym razem przyjazd jego spowodowany był potrzebą rozmówienia się z Towiańskim. Między „mistrzem” i poetą powstały duże nieporozumienia, zapowiadające bliski już rozłam. Istotnie, nie porozumiawszy się z „mistrzem”, powrócił Mickiewicz do Paryża i odtąd każdy z nich po swojemu „Sprawę” popierał i rozpowszechniał. Ostatni raz spotykamy Mickiewicza w Szwajcarii, w czerwcu 1848 r., kiedy po uformowaniu Legionu polskiego we Włoszech i po triumfalnym pochodzie w tym kraju, powracał do Paryża, po przegranej przez armię włoską bitwie pod Novarą.

Wspomnienia pobytów Adama Mickiewicza w Szwajcarii i łączących jego z tym krajem stosunków zostały upamiętnione w szeregu inicjatyw, dowodzących prawdziwego kultu Poety na ziemi helweckiej. W Akademii lozańskiej, tj. w dzisiejszym Uniwersytecie, wmurowano z okazji setnej rocznicy urodzin Poety, w r. 1898, piękną tablicę marmurową z jego medalionem; inną umieszczono na fasadzie domu, w którym zamieszkał przy Beau-Séjour 40, dzisiaj zresztą już zburzonego (tablicę tę oglądać można w Musée du Vieux-Lausanne). W dawnym muzeum rapperswylskim osobny pokój poświęcony był autorowi „Pana Tadeusza”; zwiedzili go tysiące turystów przybyłych z różnych krajów europejskich i zamorskich. W obecnym roku projektowana jest wystawa pamiątek Mickiewiczowskich w berniejskiej Bibliotece Federalnej. Polacy niepodległościowi, skupieni w Związku Organizacji Polskich w Szwajcarii urządzili w celu uczczenia stulecia śmierci Poety obchód w Solurze, by w tym samym hołdzie połączyć dwie wielkie postaci Polaków-Litwinów: Kościuszkę, zmarłego w tym mieście, i Mickiewicza, który w swym życiu tak wiernie służył Ojczyźnie, a po śmierci nie przestają szczyry sławy polskiego imienia w Szwajcarii.

PACZKI Z LEKARSTWAMI

to najlepszy rodzaj pomocy dla rodzin w Kraju ze względu na niskie cło

APTEKA Mgr. T. CHROMIŃSKIEGO

255, OLD BROMPTON ROAD, LONDON, S. W. 5.

Tel. FRE 9131 i 0522

Recepty z Polski wykonuje odwrotnie

Rimifon, 1.000 tabl. ...	£2.12.0	Penicylina ol. 3 mil. ...	£0.10.0
Rimifon 300 tabl. ...	£0.16.6	60 proszków z kogutkiem ...	£0.16.0
Streptomycin, 10 g. ...	£1. 6.0	1 1/2 lb pieprzu I gat. Malabar ...	£0.14.6
Vitamine B-12 50 mg., 50 amp. ...	£1. 5.0		

PRZEGLĄD SPORTOWY

KARIERA MAŁEGO WŁOCHA

Gluchoniemy bokserskim mistrzem Europy! Taką karierę zrobił 29-letni Mario d'Agata z Arezzo. Pochodzi z rodziny w której na 5-ro dzieci troje pozbawionych było mowy i słuchu. Wśród tej trójki był również Mario. Okazało się, że w dłoniach, które kiedyś miały zamienić się w twardy pięść, tkwił talent rzeźbiarski. Gdy pewnego dnia — a było to w r. 1946 — zobaczył po raz pierwszy prawdziwą walkę bokserską, postanowił zostać także bokserem. Młody adept sztuki pięściarskiej stał się rychło znanym „killerem”. Dłonie, które niedawno jeszcze malowały ozdoby na ceramice, pręty przeciwników tak, że szybko zwróconą na niego uwagę. W październiku 1950 r. stoczył pierwszy walkę jako zawodowiec. Na 44 spotkań stoczonych do tej pory 2 są nierozstrzygnięte i tylko 2 porażki, w tym jedna wątpliwa, poniesiona z rąk obecnego mistrza świata w wadze muszej. Francuza Cohena. Fachowcy powiadają, że mały Włoch „walczy z namiętnością

amatora i z umiejętnością zawodowca”. Taka opinia coś znaczy.

Po pełnym sukcesów tournée po Australii Mario miał się spotkać w Los Angeles z Maciasem, którego Kalifornia uznaje za mistrza świata. Na kilka dni przed wyjazdem pokłócił się z przyjacielem i ten strącił w brzech kładzie go na ziemię. Właścicie konicie kariery...

Tymczasem dnia 25 maja br. Mario rozpoczyna serię walk, z których wygrywa przez techn. k.o. czy k.o., a 2 na punkty. Mało tego. Przez dyskwalifikację Francuza Valignat uzyskał tytuł mistrza Europy w swojej wadze.

W dniu 10 grudnia rozpocznie się najcięższa i najdłuższa runda. Słub matczyński z Luano Bacci — również gluchoniemą. A w przyszłym roku spotkanie z Cohem o tytuł mistrza świata.

Kalektwo więc nie zamknęło drogi do sławy. A może ją właśnie otworzyło? ...



W Polsce toczą się rozgrywki o mistrzostwo Polski 3 lig koszykówek. I liga składa się z 10 drużyn z „Kolejarzem”. Poznań na czele (ubiegłoroczny mistrz — trenerem jest znany przedwojenny zawodnik Patrzykont); II liga męska podzielona jest na grupę północną (8 drużyn) i południową (8 drużyn). Liga kobieca składa się z 10 drużyn. Mistrzostwa koszykówek rozgrywane są od 1929 r. Pierwszym mistrzem była Cracovia. Na 20 tytułów mistrzowskich — od 1929 do 1955 (z przerwą wojenną) — reprezentacje Poznania: AZS(4), KPW(2) KKS(1), ZZK(1) i Kolejarz(2) zdobyły w sumie 10 razy mistrzostwo.

„Tour de Pologne”. W tegorocznych XIII wyścigach kolarskich „Dookoła Polski” wzięło udział 94 zawodników, należących do 16 drużyn (drużyna po 6 osób). Pierwsze wyścigi odbyły się w 1929 r. Zwyciężył wówczas Włoch na trasie 1.469 km. z przeciętną szybkością 25,8 km/godz. Przebiegała w zrasała z każdym rokiem i w 1954 r. wynosiła 36,0 km/godz. Zwycięzcą w ub. r. na trasie 1.931 km. był Włochowski, Trasa podzielona była na 10 etapów, na których kolejno zwyciężali:

- I. Gdynia-Bydgoszcz (189 km) Królak — CWKS,
- II. Bydgoszcz-Poznań (135 km) Wójcik — CWKS,
- III. Poznań-Zielona Góra (121 km) Bedyński — CWKS II,
- IV. Zielona Góra-Jelenia Góra (152 km) Czarnecki — CRZZ,
- V. Jelenia Góra-Wrocław (135 km) Wiśniewski — CWKS I,
- VI. Wrocław-Opole (164 km) Wilczewski — CRZZ,
- VII. Opole-Kraków (170 km) Bugalski — CWKS I,
- VIII. Kraków - Zakopane (102 km) Chwiendacz — CRZZ,
- IX. Zakopane-Kielce (215 km) Chwiendacz — CRZZ,
- X. Kielce-Warszawa (180 km) Trohanowski.

Indywidualnie zwyciężył po raz drugi Włochowski, drużynowo CWKS I Warszawa. Włochowski ustanowił nowy rekord przeciętnej szybkości 37,944 km/godz. Żółtą koszulkę lidera posiadali kolejno: Włochowski i Królak.

Tytuł mistrza Polski w siatkówce pań zdobyła drużyna AZS AWF (Akademii Wych. Fizycznego) Warszawa, która w czasie rozgrywek poniosła tylko jedną porażkę z krakowską Wisłą 2:3. Wicemistrzem został CWKS Warszawa. W rozgrywkach brało udział 8 drużyn.

Tytuł mistrza drużynowego Polski w tenisie zdobyła poznańska „Gwardia”. Drugie miejsce zajęła katowicka „Stal”. W skład mistrzowskiej drużyny wchodził: małżonkowie Tłoczyński (Ksawery), Filipówna, Nowicki, Hadrzych, Roszkiewicz i Kramer.

Zawody przy sztucznym oświetleniu są na Zachodzie na porządku dziennym. Dla zawodników polskich jednak, startujących ostatnio częściej niż kiedykolwiek zagranicą, oświetlenie boiska czy bieżni światłem elektrycznym jest — jak się okazuje — dużą przeszkodą. W Polsce bowiem nie ma takich boisk i zawodnicy polscy nie są do takiego światła przyzwyczajeni. Zdaje się, że urządzenie sztucznego (bardzo zresztą kosztownego) oświetlenia na jednym z większych stadionów, zapewne w Warszawie, będzie nieodwrotne.

W szermierzach mistrzostwach świata w Rzymie brało udział 30 państw (ponad 300 zawodników). Floreciści polscy po zwycięstwie nad Stanami Zjednoczonymi (9:7), Australią (16:0 w. o.) i Belgią (11:5) znaleźli się w finale w czwórkę najlepszych drużyn świata. Finały: 1. Włochy, 2. Węgry, 3. Anglia (z którą Polska przegrała 9:5) i 4. Polska. Nie spodzianką było odpadnięcie Francji, która była przez lata całe potęgą we flo-

recie zdobywając 7 razy złote medale. Indywidualnym mistrzem świata we florecie został Węgier Gyuricza. Wśród 8 najlepszych florecistów świata znalazło się aż 4 Francuzów z mistrzem D'Orliana na czele (został wicemistrzem świata). Szpada (mistrzostwa drużynowe): 1. Włochy (ponownie), 2. Francja, 3. Węgry, 4. Szwecja. W spotkaniach indywidualnych Polak Wojciech Rydz zakwalifikował się do finału (po raz pierwszy w historii mistrzostw). W finałach 1. miejsce zdobył Anglesio (Włochy). Rydz zajął 8-me miejsce. W walkach drużynowych Polska odpadła już w eliminacjach, co było dużą niespodzianką. Szabla: drużynowe mistrzostwo świata zajęły Węgry (obronili tytuł posiadany od lat), dalsze miejsca: Włochy, Rosja sow., Polska (przegrała z Włochami 10:6, z Węgrami 11:5 i z Rosją 10:6). Mistrzostwo indywidualne zdobył po raz 4-ty 47-letni Gerevich (Węgry). Polacy: Zablocki zajął 4-te m. i Pawłowski 7-me.

W mistrzostwach świata w podnoszeniu ciężarów w Monachium Polak Zieliński w wadze piórkowej zajął 5-te m. na świecie i 4-te w Europie podnosząc 317,5 kg. Waga średnia: Polak Beck zajął 4-te m. 372,5 kg. (a trzecie w Europie), a Bohenek 6-te wynikiem 365 kg. Waga ciężka: Białas(P) 7-me m. w świecie 385 kg. (a trzecie w Europie). Waga lekkociężka Roguski(P) zajął 8-me m. 385 kg. W wadze ciężkiej Amerykanin Anderson (waga 160 kg.) podniósł w trójbój 512,5 kg., co jest nowym rekordem świata (liczy się 3 podnoszenia: wycisk-rwanie i podrzut). Na 21 państw uczestniczących w mistrzostwach Rosja sow. zdobyła 29 pkt. w punktacji o mistrzostwo świata przed USA 25 pkt. W punktacji o mistrzostwo Europy Polska zajęła 9-te m. z 2 punktami przed Bułgarią (1 pkt). Polacy poprawili 3 rekordy Polski. Z uwagi na Olimpiadę w 1956 r. odbędą się w przyszłym roku jedynie mistrzostwa Europy w czerwcu w Helsinkach, a mistrzostwa świata dopiero w 1957 r. w Teheranie.

Na międzynarodowych zawodach lekkoatlet. Polak Radziwonowicz zdobył wynikiem 72,36 m w oszczepie tytuł międzynarodowego mistrza Rumunii. Wśród pokonanych znajdował się znany oszczepnik sowiecki, Kuźniecowa.

Japończyk Furukawa pobił 4 rekordy światowe w stylu klasycznym: na 100 m uzyskał czas 1:09,3; na 200 m 2:31,0 i 2 rekordy na dystansach yardowych. Mecz bokserski w Londynie Anglia-Rosja sow. 4:16.

Francja-Jugosławia 1:1 Bramkę dla Francji zdobył Polak Głowacki. Jest to 6-ty w tym roku mecz międzypaństwowy Francji — bez porażki.

Zagłębie Saary-Holandia 1:2. Niemcy zach.-Norwegia 2:1. W pierwszej połowie przeważali Niemcy, w drugiej zawiadli całkowicie. Mistrz świata z trudem pokonał słabą Norwegię.

Węgry-Szwecja 4:2 (2:1). Bramki dla Węgrów strzelili Cibor i Puskas.

Bulgaria-Czechosłowacja 3:0 w Sofii. Miss D. Hart, wielokrotna mistrzyni Stanów Zjedn. i zwyciężczyni na kortach — przeszła na zawodowość.

Historia biegu na 5.000 m jest następująca:

1897 Touquet (Francja)	16:34,6
1900 Bennet (Anglia)	15:20,0
1924 Nurmi (Finlandia)	14:28,2
1924 Haegg (Szwecja)	13:58,2
1955 Chronik (Polska)	13:55,2
1951 Zatopek (Czechosłow.)	13:54,2
1954 Chataway (Anglia)	13:51,6
1954 Kuc (Rosja sow.)	13:51,2
1954 Iharos (Węgry)	13:50,8
1954 Kuc (Rosja sow.)	13:46,8
1955 Iharos (Węgry)	13:40,5

W ciągu więc 57 lat rekord świata na tej trasie poprawiany został o dwie minuty 54 sekund.

Mistrzyni olimpijska Halina Zybina (Rosja sow.) poprawiła w Stalinabadzie swój własny rekord świata o 4 cm na 16,32 m. w rzucie kulą.

Zygmunt Kaczmarek

KRONIKA WOJSKOWA

WSPÓLNOTA ATLANTYCKA. Przedstawiająca konferencję genewską sesja nadzwyczajna Rady Atlantycznej, wykaże, że wprawdzie pełną solidarności wszystkich uczestników z poglądem kanadyjskiego ministra spraw zagranicznych, że wspólnota atlantycka nie może być przedmiotem przetargów, ale równocześnie nie mogła ukryć faktu, że jej osiągnięcia nie są tak duże, jakby tego sytuacja wymagała.

Szczegółowy obrachunek „zysków i strat” zostanie wprawdzie dokonany dopiero na grudniowej zwyczajnej sesji Rady Atlantycznej, niemniej już obecnie wiadomo, że „odwilż lipcową” oraz zamieszki i tarcia w basenie Morze Śródziemnego osłabiły bądź wysiłki zbrojowe niektórych państw, bądź też pogotowie osłowne niektórych odcinków frontu atlantyckiego.

Wystarczy przypomnieć z jednej strony skrócenie służby wojskowej w Grecji, zmniejszenie budżetu francuskich sił zbrojnych i zapowiedź stopniowego zmniejszenia ilości brytyjskich poborowych, a z drugiej strony znaczny odpływ sił francuskich z Europy do Północnej Afryki, przejściowe usunięcie się Grecji od współpracy z dowództwem atlantyckim i Turcją, zółwie tempo tworzenia zachodnio-niemieckich sił zbrojnych oraz wynik plebiscytu w Saarze, podważający zwartość Z.E.U., t. z. zachodnio-europejskiej unii. Na szczęście niektóre z tych niepokojących zjawisk uległy zmianie na lepsze. Tym bardziej, że zupełnie niepowodzenie konferencji genewskiej powinno dodać wagi ostrzeżeniom i apelom generałów Gruenthera i Whiteheada. Oczywiście nie zanosi się na to, by zbiorowy wysiłek zbrojeniowy wspólnoty atlantyckiej wrócił znowu do swojego szczytowego punktu z 1953 roku, gdy na produkcję sprzętu i inwestycje przeznaczono blisko 25 miliardów, wobec 3 miliardów w 1949 roku. Dobrze będzie, jeżeli ten zbiorowy wysiłek osiągnie znowu poziom z 1954 roku a przynajmniej nie będzie nadal słabnąc.

Dotyczy to także stanów liczebnych czasokresów służby i szkolenia rezerw. Gdyby było inaczej, rozbudowa niemieckich sił zbrojnych, rozpoczęta ostatecznie 12. listopada, zaledwie wyrównałaby ubytki. Wspomniane osłabianie wysiłków, zresztą nie ograniczone do państw europejskich, nie oznacza oczywiście, że w niektórych dziedzinach nie osiągnięto znacznych postępów. Były one największe w lotnictwie, choć jego organizacja, jak to podkreślił marszałek Montgomery, nadal nie odpowiadała potrzebom. Zwiększyła się znacznie nie tylko ilość, ale także jakość samolotów, będących w dyspozycji dowództwa atlantyckiego, a ilość jego nowoczesnych lotnisk (bez brytyjskich, hiszpańskich i afrykańskich), wzrosła od 1951 roku z 21 do 125 gotowych i 40 znajdujących się w budowie. W podobnym stopniu poprawiła się jakość jego broni pancernej. Również niektóre wojska lądowe w ogóle (zwłaszcza tureckie, greckie, włoskie i belgijskie) zrobiły znaczne postępy. Przede wszystkim jednak front atlantycki wzmożony został amerykańskimi broniąmi taktycznymi o charakterze taktycznym. Innymi słowy, obronność Zachodniej Europy zwiększyła się w ostatnich latach bardzo znacznie, jednak nie w stopniu ustalonym przed kilku laty w Lizbonie.

W miejsce odchodzącego w stan spoczynku brytyjskiego marszałka Embry dowódcą lotnictwa centralnego odcinka atlantyckiego zostanie brytyjski marszałek Mills. Dowódcą północnego odcinka atlantyckiego został mianowany, w miejsce bryt. generała Mansergh brytyjski gen. Sugden, dotychczasowy dowódca brytyjskich wojsk w Hongkongu. Gen. Mansergh obejmie 1. stycznia odwołany po dziesięciu latach stanowisko dowódcy wszystkich wojsk w W. Brytanii.

NIEMCY ZACHODNIE. Załączek nie mieckich sił zbrojnych powstał 12. listopada, gdy minister obrony, Blank, przyjął oficjalnie do służby i poniekąd zaprzysiął 2 generałów (Heusingera i Speidla) oraz 18 podpułkowników, 30 majorów, 40 kapitanów, 5 poruczników i 6 sierżantów. Na ogólną ilość 101 przyjętych 12 było w nowych dwurzędowych mundurach — bez odznaczeń, pasów i broni. Ramy tej ceremonii były bardzo skromne. Odbyła się ona w dość nędznym garażu i — o dziwo — bez udziału orkiestry. Dodam jako charakterystyczny objaw, że niemieckie związki kombatanckie protestują przeciw nowym mundurom jako niemieckim.

Rząd niemiecki postanowił wykorzystać część skoszarowanej policji granicznej jako kadre przyszłego wojska. Warto również wspomnieć o znamiennym fakcie, że wśród 172.000 ochotników, zarejestrowanych na 1. listopada, było aż 9.000 oficerów sztabowych. Nowy preliminarz budżetowy przewiduje na obronę równowartość 780 milionów funtów na ogólną sumę wydatków w równowartości 2,762 milionów funtów. W pierwszych dniach listopada minister obrony Blank i gen. Heusinger przyglądali się manewrom tureckim a delegacja parlamentu niemieckiego, w której skład wchodził gen. Mantuffel, zwróciła różną wojskową urzędzenia brytyjskie.

Kage

P C A RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
 PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW
 Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, produkujących markę angielskich (również na spłaty).
 Własny transport.
 170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

„NOWELE AMERYKAŃSKIE” — DARMO!

W książce tej zostały zebrane najwybitniejsze opowiadania i nowele amerykańskie pióra HENRYKA SIENKIEWICZA, naszego największego pisarza. Do zbioru wchodzi arcydzieła tej miary, jak: ZA CHŁEBEM — LATARNIK — WSPOMNIENIA Z MARIPOZY — PRZEZ STEPY — W KRAJNIE ZŁOTA — ORSO — SA-CHAM — KOMEDIA POMYŁEK — ŻURAWIE. Te wartościowe i wysoce interesujące książki (prawie 300 stron tekstu) otrzyma BEZPŁATNIE, jako NAGRODĘ WSTĘPNĄ, każdy, kto zapisze się do

Klubu Książki Polskiej

i zamówi po niższej cenie klubowej przynajmniej jedną z książek, wymienionych w SELEKCJI NA LISTOPAD 1955 r.

Sw. Augustyn: WYZNANIA. Sw. Augustyn urodził się w r. 354 w Północnej Afryce, otrzymał staranne wychowanie pogańskie — i dopiero w wieku lat 33 przyjął chrzest. W r. 400 ukazały się jego słynne WYZNANIA — jest to nie tylko autobiografia, ale również publiczna spowiedź z grzesznego życia i wskazanie drogi do prawdziwej wiary. WYZNANIA są książką wyjątkowo piękną i poruszającą, która należy do skarba literatury światowej. — Nowe, pełne i nieskrócone wydanie. — Cena 21s., dla członków 15s. (przesyłka 9d.).

Ludwik Stasiak: BRANDENBURG. Poruszająca powieść historyczna z 10-go stulecia, osnuta na tle walk Niemców z plemionami słowiańskimi. Adelaida, piękna siostrzenica margrafa Dietricha, zakochała się w Mściwoju, księciu Lutyków. Podczas walk we Włoszech Mściwoj dostał się do niewoli. Adelaida po długim i daremnym oczekiwaniu ukochanego, uległa namowom księcia Wilhelma, który ją uwiodł i porzucił. Gdy Mściwoj wrócił z niewoli, postanowił krwawo się zemścić... Autor ukazuje wiele postaci historycznych, a zawrotna akcja powieści przepojona jest silnymi namietnościami, zdradami i intrygami. — Oprawa płócienna. — Cena 24s., dla członków Klubu 15s. (przesyłka 1s.).

Józef Chociszewski: GENOWEFA. Doskonałe napisane, ujęte w formę roman-tycznej powieści, bardzo obszerny żywot świątobliwej Genowefy. Fascynująca akcja tej książki rozgrywa się w 8-y stulecie we Francji — i ukazuje przedziwne dzieje pięknej księżniczki brabanckiej Genowefy, która wyszła zamaż za hrabię Zygryda, a posadzoną niewinnie o grzech ciężki, spędziła samotnie 7 lat w puszczy. Podstępne intrygi na dworze królewskim, krwawe walki z Saracenami, a obok podłe knowania ułudziela, nie przebiegającego w środkach, kontrastujące ze światłą postacią Genowefy — wszystko to składa się na niezapomnianą lekturę. — Wielki tom, ilustracje, opr. płócienna. — Cena 21s., dla członków Klubu 15s. (przes. 1s. 3d.).

Napoleon Sądak: MAŁŻENSTWO MARTY. Sensacyjna powieść współczesna na tle życia Polaków w Londynie. Piękna Marta pracowała w dużym magazynie, gdzie poznała milego i przystojnego Anglika. Młodzi postanowili się pobrać, ale zawiasta nad nimi groźba ponurej wroży. Dwie bowiem najsympatyczniejsze wrożki w Londynie przepowiedziały, że mąż Marty umrze w dniu ślubu. Naręczony wyratował od śmierci samobójczy młodego Polaka w chwili, gdy chciał się rzucić w nurty Tamizy. Niedoszły samobójca zgodził się poślubić Martę za specjalnym wynagrodzeniem, aby wroźba spełniła się na jego osobie. W tym samym czasie został zamordowany bogaty antykwaryusz i Scotland Yard przystąpił do poszukiwania mordercy... Powieść Napoleona Sądaka czyta się dosłownie „jednym tchem”. — Cena 12s. 6d., dla członków Klubu 8s. 9d. (przesyłka 9d.).

J. I. Kraszewski: TULACZE. Najbardziej wzruszająca i podniosła powieść historyczna o dziejach trzech polskich pokoleń. Książka składa się z 2-eh części o następujących rozdziałach: ROK 1771 — KONFEDERACI (KS. MAREK) — CZESTOCHOWA — TULACTWO — AMERYKA (KOŚCIUSZKO, PUŁASKI I INNI) — TRENTON-SAVANNAH — POWRÓT — RO 1794 W KRAJU I NA OBCHYŹNIE — WE WŁOSZECH (GEN. DĄBROWSKI) — W RZYMIE — SAN DOMINGO — TWARZE SIĘ MIENIA — W WARSZAWIE — W PRUSACH — TULACZE DZIEJE — NA PARYSKIM BRUKU. — Cena 10s. 6d., dla członków Klubu 7s. 6d. (przes. 9d.).

Apulejusz z Madaury: METAMORFOZY ALBO ZŁOTY OSIÓŁ. Słynna powieść wielkiego pisarza rzymskiego — arcydzieło literatury starożytnej, które w dalszym ciągu jednakowo fascynuje i porusza wyobraźnię. Bohaterem tej oryginalnej i fantastycznej książki jest Lucjan, przystojny młody człowiek, który podróżuje po Grecji, zajmując się badaniem czarnej magii. Przygoda z piękną Fotis kończy się tragicznie — bohater zostaje zamieniony w osła, i w tej postaci zostaje wpłany w wydarzenia najbardziej niezwykle i przejmujące. Powieść ta jest fascynującą lekturą. — Cena 18s., dla członków Klubu 11s. 3d (przesyłka 9d.).

M. Białoguski: THE PETROV STORY. Wybitnie interesująca książka w języku angielskim, w której autor odsłania tajemnice walki australijskiego kontrwywiadu z wywiadem sowieckim na terenie Australii. Młody uchodźca z Polski, dr M. Białoguski, wstąpił do australijskiego kontrwywiadu — i dzięki jego akcji płk NKWD W. Pietrow, szef wywiadu sowieckiego, postanowił zerwać z Sowietami i uprzyściplnić władzom australijskim najbardziej tajne dokumenty NKWD. — Te sensacyjną książkę, opartą na prawdziwych wydarzeniach, polecamy poza selekcją, aby każdy mógł ją sam przeczytać lub zaoferować na upominki cudzoziemskim przyjaciołom. — Z ilustracjami, oprawa płócienna. — Cena 18s. (przesyłka 9d.).

Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne: wymagana jest jedynie OPŁATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6d. Członkami Klubu — poza prywatnymi osobami — mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze itp. — WE WSZYSTKICH KRAJACH. Co miesiąc Klub ofiarowuje swoim członkom DO DOWOLNEGO WYBORU przynajmniej 4 wysoce interesujące i wartościowe książki PO CENIE OD 25 PROC. DO 50 PROC. NIŻSZEJ od katalogowej — zapewniając jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄZEK GRATIS. Członkowie Klubu mają przywilej nabywania po kulonowej cenie klubowej książek, które ukazywały się w poprzednich selekcjach — parset tytułów najwybitniejszych utworów z literatury polskiej i obcej.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich przesyłkę) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd.
 449, OXFORD STREET, LONDON, W.1.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

() WYZNANIA () BRANDENBURG () GENOWEFA
 () MAŁŻENSTWO MARTY () TULACZE
 () ZŁOTY OSIÓŁ () THE PETROV STORY

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s. 6d. oraz należność za zamówione książki i ich przesyłkę. Proszę również o przysłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej książki p. t. NOWELE AMERYKAŃSKIE. Na przesyłkę tej książki załączam 6d.

Ogółem przysyłam:
 Imię, nazwisko i dokładny adres:
 (drukowanymi literami)

NOWOŚĆ — OKAZJA!

PLASTYKI IMITUJĄCE DOSKONAŁE SKÓRĘ,
 POSZUKIWANE OBECNIE W POLSCE

ZAMSZ I BOKS CIEŁĘCY

CENY ATRAKCYJNE:

ZAMSZ (czarny i brązowy) 2 arkusze 24" x 34" (2 yardy) z przesyłką ... £ 1.11.0
 BOKS CIEŁĘCY 2 arkusze 24" x 48" (kolory: czarny, brązowy i czerwony)
 z przesyłką ... £1. 9.0

WHITE EAGLE STORES

(SKŁADY „POD BIAŁYM ORŁEM”)

8a, THURLOE PLACE, SOUTH KENSINGTON,

London, S.W.7

Telefon KENSington 4281

ZYGMENT MARKIEWICZ (Lyon)

MICKIEWICZ — CZŁOWIEK

W SETNĄ rocznicę śmierci Mickiewicza pojawiają się niewątpliwie uczone rozprawy i przyczynki dotyczące nieznanego szczegółów jego życia i twórczości. Zachodzi jednak obawa, że w jubileuszowym nastroju, wśród wielu pięknych formuł o Poezie, ów wielki człowiek stanie się raz jeszcze przedmiotem kultu, w którym dzieło zasłonięte twórcą.

W mieście Mickiewicza „wieszczą”, poety tesknoty za ojczyzną, Towianczyka zagubionego w wielkiej polityce — o którym zapewne będzie nieraz mowa — chciałbym w tym artykule ukazać Mickiewicza „żywego” i podkreślić jego przedziwną jedność wewnętrzną. Ona to zapewniła prawdziwą wielkość twórcy, co w ciągu bujnego żywota nie znalazł nigdy „uczuć i myśli rozdzielnych”, i oddawał się całkowicie realizacji swych projektów.



Pierwsza fotografia Adama Mickiewicza wykonana przez Michała Szwecera (1809—1871) w Paryżu w roku 1853

Od upadku powstania listopadowego, gdy rozpocznie się dla Mickiewicza niewiedzienna rola poety narodowego, pozostanie on zawsze wierny swym poglądom. Już w 1832 przekonany, że tylko oparcie patriotyzmu o trwałą podstawę religijno-moralną może zbawić emigrację. Poeta, którego literatura nie może żyć, poświęca część swych skromnych dochodów, by własnym kosztem roznieść wśród wychodźców nową ewangelię — „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego”.

Nieco później z jego słów wyjdzie inicjatywa pogłębienia życia religijnej emigracji, którego pierwszym wyrazem, nieco wykrzywionym przez wykonawców, jest tzw. „Domek” Jańskiego. Równocześnie Mickiewicz w polityce przeprowadza podział na „Judzi rozsądnych i ludzi szalonych” i stwierdza, że dla pozbawionych ojczyzny nie wiara w dyplomację europejską, lecz własny czyn, bez oglądania się na innych, może przynieść rezultaty. Rzuciwszy hasło „krew nasza dla wolności” wspomaga piórem braci „Szwajcarzan”, emigrantów polskich, którzy na wezwanie Mazziniego wyszli z „dépôts” francuskich walczyć o wyzwolenie Włoch. W piśmie „Do przyjaciół galicyjskich”, solidaryzując się z wystąpieniami najbardziej czynnych elementów emigracyjnych, zaleca równocześnie krajowi „politykę organizacyjną”: wyczekiwanie i ostrożność w działaniu, oświata dla ludu, rozwijanie ducha narodowego. Ów „poeta” wie dobrze, że wolność jest niepodzielna, że nie jest ona „cudzą sprawą”, myśląc o solidarności ludów w dziele wyzwolenia stwierdza po latach: „Armie, flota, arsenały Francji należą do ludzkości. W nich spoczywa nadzieja narodów”.

W okresie towianizmu i w latach czynnej polityki Mickiewicz pozostanie również żywym człowiekiem. Cechuje go ta sama szczerść. Mogąc łatwo zabezpieczyć swą profesurę w „Collège de France”, wybierze drogę poświęcenia, apostołstwa, kosztem „kariery” i dobrobytu swej rodziny.

W zapisanych przez uczniów i przyjaciół „Rozmowach” znajdujemy bardzo charakterystyczne świadectwo tej „jedności”. W r. 1846 Poeta odbył dłuższą rozmowę z Lamartinem, utalentowanym lirycznym, świetnym mówcą, posłem i politykiem. „Mówił do niego z zupełną otwartością serca... Nie wahał się mu powiedzieć, że nie ma większego zdradcy duchowego, ponieważ z całą swą siłą nie wnieść nie umiał. Lamartine był wzruszony.

Spotkał następnie Mickiewicza i rzekł do niego: „Przyjdź do mnie na herbatę, pomówimy na nowo”. Mickiewicz odparł mu: „O Bogu nie mówię przy herbatce”.

Zygmunt Krasiński w liście do Delfiny Potockiej z 20.II.1848 przytacza drugi podobny przykład bezwzględnej szczerości Poety. Rozmowa toczy się na temat George Sand, wielkiej powieściopisarki francuskiej, która wysoko ceniła Mickiewicza i którą on darzył przyjaźnią. Oto ów dialog twórcy „Pana Tadeusza” z Krasińskim: „Wielki duch — powiada on (Mickiewicz) — ale nie umie tak żyć, jak pisze. — O tak, odpowiadam — wszędzie w pismach ideal miłości stawia a sama rozpuściła obrzydliwą”. „To nie to — odpowiada — mnie nie do tego; ale wszędzie głosi, że się z „ouvrierami” (robotnikami) trzeba łączyć, a czemuż córka za robotnika nie wydała? albo nie pisz, albo tak czyń, jak piszesz; albo nie stawaj wodzem w bitwie, albo gin i gub się z wojskiem, które prowadzi”.

Poeta mówi prawdę „prosto w oczy”, bez względu czy się to ludziom podoba czy nie. W liście do swej znajomej, Amerykanki, pisze bez ogródek: „Niech Pani nie zapomina, że tchórzów pcha się do walki uderzeniem kija i że silni, idąc dobrowolnie, nie potrzebują takiej kary fizycznej”.

Jaskrawym przykładem „rąbania prawdy” jest wyjątek z listu do księcia Adama Czartoryskiego na dwa tygodnie przed śmiercią Poety. Mickiewicz, który wysoko cenił osobiste walory swego byłego kuratora, odnosi się z wielkim krytycyzmem do polityki jego siostrzeńca, gen. Władysława Zamojskiego. Wydaje się, że nikt nie „wygarnął” tak brutalnie prawdy „niekoronowanemu królowi” jak Poeta:

„Przytoczę tu jeszcze słowa słyszane w Seraskieracie (dowództwo wojsk prowincji tureckich). Wybaczyć Książę tym grubym słowom, nie moje są, ale Muzulmana poważnego. Ten, mówiąc o rozprężeniu formacji polskiej, rzekł z zalem: „Pytano nierządnicę, czemu nie urodzi dziecka? — odpowiedziała: co jeden zacznie drugi psuje. Nie wiem co P. Zamojski gdzie zaczął, ale wiadomo, ile już popsuł”.

Na szczególne podkreślenie zasługuje działalność Mickiewicza we Włoszech. Ów polityk z przypadku, wchodzi w kontakt z rewolucjonistami jeszcze przed rozpoczęciem działań przeciw Austrii. Stanawisz na ziemi Daniego rzuca myśl Legionu Polskiego, walczy z najrozmaitszymi trudnościami, ściągając mozołnie emigrantów z Francji i widzi jak jego wróg polityczny, Władysław Zamojski, zabiega usilnie, by przywłaszczyć sobie cudzy projekt. Nie jest winą Poety, że emigracja polska nie poparła jego starań, że Francja zawiadła nadzieje zwolników rewolucji, że Włochy odnieśli się małodusznie do jego projektu propagandy wśród Kroatów wcielonych w szeregi austriackie. W „Trybunie Ludów” Mickiewicz udzielił pełnego poparcia Mazziniemu, który jedyny dąży jasno do celu. Fakt, że grupa Polaków z Legionu Mickiewicza dzieliła do końca los Republiki Rzymskiej w 1849 r., nie pozostał bez wpływu na sympatie włoskie. Zdecydowana polityka Mickiewicza w 1848 i 1849 r. zrobiła może więcej dla sprawy polskiej we Włoszech niż niejedna nota Czarotorskiego lub intryga Zamojskiego. Z niej wywodzi się projekt pomocy Emanuela Viktora II, szkoła wojenna w Cuneo i udział włoski w powstaniu 1863 r. z Francesco Nullo na czele.

Podobnie „Trybuna Ludów”, w której widziano najcenniejszą placówkę bonapartyzmu, prześladowaną przez „małych” doradców Napoleona III, była w rzeczywistości pierwszą próbą solidarności ludów w dziedzinie polityki międzynarodowej. Fakt, że bezpośrednio po zawieszeniu dziennika jeden z najczynniejszych socjalistów francuskich, Proudhon, wraz z Herzelem (i Ksawerym Branicim, finansującym również i to przedsięwzięcie) podejmuje tę samą myśl w „La voix du peuple”, jest najlepszym dowodem na realność projektu Mickiewicza.

Nie inaczej dzieje się w 1854 i 1855 roku, w czasie wojny krymskiej. Memoriały Poety do Napoleona III, projekt desantu od północy przez Rygę i Polskę, był o wiele bardziej trzeźwy niż „realistyczna” polityka cesarza, który ludził wszystkich włącznie z samym sobą.

Wpatrzni w natchnionego pielgrzyma z placu Alma, nie zapominajmy o „żywym” Mickiewiczu, jakże mniej znanym!

SOVIETICA

PO LEKARZACH — ARCHITEKCI

Wszyscy pamiętamy głośną, a dotąd nie wyjaśnioną aferę „spisku lekarzy” Kremla, która poprzedzała śmierć Stalina. Ostatnio scena moskiewska przybrała jej obserwatorom podobną, choć tymczasem mniej tragiczną, sprawę 26 czołowych architektów Związku Socjalistycznego. Podczas gdy lekarzy w styczniu 1953 aresztowano, architektów tymczasem jedynie wyrzucano z posad. Czystkę zarządził Centralny Komitet partyjny, potemienie wyszło od Bułganina i Chruszczewa, a główne organy partyjne, „Pravda” i „Izwestia” zabrały głos na frontowych stronach, rzucając najcięższe groźby na — zachwalanych dotąd i wysoko odznaczanych — architektów sowieckich. Architekta nr. 1 o budzącym dla niego refleksje nazwisku, Aleksander Własow, dymisja zastała w Paryżu, przez który przejeżdżał wracając z oficjalnej wizyty w Ameryce. Stał się on przedmiotem demonstracji rosyjskich emigrantów i nie wiadomo ostatecznie, czy dobrowolnie oświadczył chęć powrotu do Moskwy, gdzie zostawił rodzinę.

Oskarżenie, jakie przeciw architektom wysunęto są bardzo ciężkie. Mieli oni rzekomo dopuszczać się niesłychanego marnotrawstwa i zamiast budować mieszkania dla robotników, wydawali miliony rubli na „ozdobne fasady, zbyteczne wieżyczki, kopuły, cebulaste gmachy i klasyczne kolumny”. Tymczasem powierzchnia mieszkalna na głowę ludności miejskiej nie wzrosła od wielu lat, wynosząc zaledwie 4x2 metry.

Prasa przytacza szereg faktów konkretnych, wymieniając luksusowe dworce kolejowe, pozbawione jednak prymitywnych wygod dla pasażerów, hotele bez dostatecznej ilości pokoi mieszkalnych, kosztowne budynki administracyjne, będące „objawem manii wielkości”, opłacanej kosztem przestrzeni mieszkalnej robotnika.

Uderzenie w architektów jest wyrazem potrzeby znalezienia przez górę partyną kozła ofiarnego, przeciw któremu można by skierować niezadowolone mas, wywołane trudnościami życiowymi w miastach. Ponieważ kampania podwyższenia płonów rolnych przez poddanie uprawie dziesięć ziemi w półn. Kazachstanie nie dała spodziewanych wyników, można oczekiwać czegoś podobnego na odcinku rolnym. Wszystko to są zapewne przegrywki do lutowego XX kongresu partyjnego.

NIEZAPOMNIANY TRANSPORT

Jedna z repatriowanych ostatnio do Niemiec zachodnich z sowieckich łagrów, wdowa po kapitanie ukraińskiej armii Petlury, opowiada o transporcie 2.100 więźniów, których władze sowieckie wywoziły przed 10 laty, z Suwałk na Ural do miejscowości Polowina, trzysta kilometrów na wschód od miasta Molotowa. Aresztowania w Suwałkach rozpoczęły się natychmiast po wkroczeniu tam armii czerwonej dnia 23 października 1944 i obejmowały głównie miejscową ludność polską oraz zamieszkałych tam ukraińskich emigrantów, Litwinów i Niemców. Więźniów umieszczono tymczasowo we wsi Brudy, a dnia 6 lutego 1945 sformowano transport dwu tysięcy stu więźniów, mężczyzn i kobiet, których w strasznych warunkach skierowano do wspomnianej wyżej Polowiny. Po drodze w zamkniętych wagonach, od mrozu i głodu zmarło siedmiuset więźniów.

Spółród pozostałych przy życiu informatorów wymienia kilka nazwisk: Zofia Jagoda, żona gajowego, która po kilku latach łagru powróciła do kraju; nauczyciel Mochacki, również zwolniony już i odesłany do Polski; Mieczysław Kozłowski, który po wycofaniu się Niemców na czele oddziału Armii Krajowej stanął na czele Suwałk do wkroczenia Rosjan, którzy następnie go aresztowali i wywieźli, podobnie jak jego ojca i stryjka; dalszy los M. Kozłowskiego nie jest pewny, pogłoski mówią, że zmarł w niewoli na suchoty. Inne nazwiska z tego transportu, to Jakubowski i Fedorowicz, który zmarł jeszcze w kwietniu 1945. Polaków sądzono zbiorowo jako zwartą grupę i oskarżano o „szpiegostwo na rzecz Niemiec i Zachodu”.

POLSKA APTEKA

Mgr. BLUMHOFFA
i CIEŚLAWSKIEGO
pod firmą

THE
GOLDHAWK PHARMACY
LTD.

112, Goldhawk Road,
London, W.12.
Tel. SHE 6655

wysyła wszelkie lekarstwa do Polski
oraz do innych krajów
CENY
KATALOGOWE LUB EKSPORTOWE
Zlecenia wykonujemy odwrotnie

„Wierność Krajowi i sztandarom”

MANIFESTACJA 7000 POLAKÓW W MANCHESTER

(Od naszego sprawozdawcy)

Manchester, jeden z największych brytyjskich ośrodków przemysłowych a zarazem drugie po Londynie skupisko Polaków w W. Brytanii, był w niedzielę 20 listopada br. miejscem zlotu 7.000 Polaków z Wyspy Brytyjskiej. Zlot, połączony z obchodem święta niepodległości, zorganizowany był przez „Dziennik Polski” i „Zjednoczenie Polskie w Manchester” a komitet honorowy składał się z przedstawicieli duchowieństwa, organizacji kombatanckich, społecznych, kulturalnych i zawodowych.

Mimo bardzo niepomyślnych warunków atmosferycznych — Manchester i cała Anglia środkowa, spowita była gęstą mgłą — na zjazd przybyło sto kilkadziesiąt autobusów wiozących Polaków z różnych miast, miasteczek osiedli itd.; z Londynu przybył pociąg specjalny. Wielotysięczna rzesza wypełniła po brzegi olbrzymią salę Kings Hall, w parku Belle Vue. Kilkaset osób nie zdołało dostać się do sali i w sąsiednim gmachu słuchało przemówień transmitowanych przez głośniki.

W południe ks. infułat Michalski odprawił w sali Kings Hall uroczystą mszę św. w asyście ks. kan. Basa z Manchester, podniosło zaś kazanie wygłosił ks. prałat Elston-Gogoliński.

O godz. 2.30 rozpoczęła się akademia. W pierwszym rzędzie zasiadli gen. Anders, członkowie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, oraz Rady Jedności Narodowej, duchowieństwa czołowych organizacji kombatanckich i społecznych. Obok gen. Andersa na fotelu, na którym miał zasiąść drugi członek Rady Trzech, śp. Tomasz Arciszewski, położyono wiązanek białoczerwonych kwiatów.

Wchodzącemu na salę gen. Andersowi zebrani, powstawszy z miejsc, zgotowali długotrwałą, żywiołową owację. Owacje te powtórzyły się, gdy nazwisko Generała wspomnieli, zagajając akademię, prezes komitetu, płk A. Marchand, i gdy potem gen. Anders wygłosił przemówienie.

Płk Marchand zawiadomił na wstępie salę o zgonie śp. prezesa Arciszewskiego, oddając hołd pamięci wielkiego Polaka. Zebrani stojąc wysłuchali w skupieniu słów poświęconych Zmarłemu. Następnie mowa powitała obecnych na sali przedstawicieli duchowieństwa, życia politycznego i społecznego i odczytał telegram arcybiskupa Gawliny z błogosławieństwem dla uroczystości.

Po części artystycznej, w której wziął udział znany śpiewak operowy Marian Nowakowski i 6 połączonych chórów polskich, zabrał głos dr Zygmunt Nowakowski. W płomiennym przemówieniu napiętnował kampanię

prowadzoną przez narzucony Polsce reżym komunistyczny przeciw emigracji i podkreślił jedność uchodźstwa polskiego z rodakami w Kraju. Emigracja jest żywym protestem przeciw niewoli. W końcu swego gorącego przemówienia przypomniawszy dr Nowakowski los setek tysięcy Polaków do dziś dnia więzionych w Rosji i wezwał zebranych, by powtórzyli głośno słowa ślubowania, wypowiedziane w „Dziadach” Mickiewicza przez jednego z więźniów w celi bazylikańskiej, przy opisie sceny wywożenia Polaków na Sybir: „Jeżeli zapomnę o nich, Ty Boże na niebie zapomnij o mnie”. Zebrani, wzruszeni do głębi, powtórzyli słowa ślubowania, stojąc.

Z kolei sekretarz Komitetu Organizacyjnego Zjazdu inż. Jarosław Żaba odczytał uchwały przyjęte burzą oklasków. (Tekst uchwał podajemy na str. 8).

Pierwszą część akademii zakończyły odegrane przez orkiestrę kilka utworów w polskich.

Chwila przerwy... I oto nadszedł moment szczególnie podniosły i wzruszający. Do sali wprowadzono przy dźwiękach Poloneza Chopina sztandary bojowe, pod którymi walczyły Wielkie Jednostki polskie w czasie ostatniej wojny. Początkowo sztandarów wystąpiło w mundurach z odznakami swoich oddziałów. W ślad za sztandarami wojskowymi szły poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, społecznych, harcerskich, w liczbie około 40. Wielu obecnych na sali miało łzy w oczach. Poczty sztandarowe ustawiły się na podium, ze sztandarami wojskowymi w pośrodku.

Artysta dramatyczny Zygmunt Rewkowski wygłosił wiersz Słowackiego: „Do matki”, mówiący o wierności wynagrodzeń sztandarom. Na podium wszedł gen. Anders. Oddał on hołd sztandarom wojskowym, które z kolei pochylili się przed naczelnym wodzem. Następnie zwróciwszy się do zebranych gen. Anders wygłosił przemówienie wielokrotnie przerywane oklaskami (przemówienie podajemy na str. 8).

Rozległy się dźwięki hymnu narodowego, podchwyczonego przez salę. Na zakończenie orkiestra odegrała hymn brytyjski.

Przez długi czas tysiączne rzesze Polaków, które przybyły na uroczystości ze wszystkich stron Wysp Brytyjskich, od Szkocji po wybrzeże południowe, pozostawały jeszcze w parku Belle Vue, dzieląc się wrażeniami z podniosłej uroczystości.

(Przemówienie gen. Andersa w Manchester na stronie 8)

LUKSUSOWE NOWOŚCI GWIAZDKOWE. PRZESYŁKA GRATIS! JUBILEUSZOWA KSIĄŻKA ROKU MICKIEWICZA

MIĘDZY NIEMNEM A DŹWINĄ

T. Łopalewskiego i A. Bogusławskiego, w ilustrowanym cyklu „CUDY POLSKI” obejmująca ziemie poety: NOWOGRODZKA i WILEŃSKA. 264 stron, 270 ilustracji, okładka 4-barwna, papier rotogravurowy. Mapa. Oprawa ręczna, 3-barwny herb Pogoni, bogate złocenia. CENY: 29/-. W płótnie: 34/-. Reksyna: 37/-. Imit. skóry: 39/-.

W tej cenie i wykonaniu polecamy: PUSZCZE POLSKIE — F. A. Ossendowskiego i Z. Kossak.

MIĘDZY USTAMI I BRZEGIEM PUCHARU

Marii Rodziewiczówny — wielka romantyczna powieść z życia towarzyskiego z okresu walki o ziemię i kulturę polską na ziemiach zach. 284 stron. Okładka kolorowa: 12/6. Oprawa płótno, złocenia: 17/-.

NOWA II-GA SERIA BAJEK

w opracowaniu A. Bogusławskiego: „Czerwony Kapturek”, „Kopciuszek”, „Izidor skrzat i Miś”, „Królewna Śnieżka” (i krasnoludki). Cena każdej bajki o 14-kolorowych ilustracjach: 4/-. KOMPLET 4-ch książeczek-bajek: 16/-.

Polecamy I SERIĘ BAJEK tegoż autora w tej cenie i wykonaniu.

Na żądanie wysyłamy gratis. KATALOG 1955/6. WYBÓR najlepszych książek. KATALOG książek kolorowych dla dzieci i młodzieży. KATALOG wszystkich książek dostępnych emigracji. PROSPEKTY NOWOŚCI emigracyjnych 1955/6.



TERN (RYBITWA) BOOK

Przedwojenne

WYDAWNICTWO POLSKIE R. WEGNERA

Lwów—Poznań—Warszawa

11, Alfaring Lane, London S.W. 18. Tel. BAT 6919.

„Czujemy się nadal żołnierzami sprawy polskiej”

Przemówienie gen. Władysława Andersa na manifestacji w Manchester

Na obchodzie Święta Niepodległości w Manchester gen. Władysław Anders wygłosił przemówienie, w którym m.i. powiedział:

„Zjazd dzisiejszy, który odbywa się z inicjatywą „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” oraz Zjednoczenia Polskiego w Manchester, jest manifestacją ogólnonarodową pod dwoma hasłami: „Walczyliśmy o Wolną Polskę i tylko do Wolnej Polski wrócimy” oraz „Żadamy uwolnienia Polaków z więzień i łagrów sowieckich”. Należy się szczerze uznać organizatorom tego potężnego zebrania, na którym Polacy ze wszystkich stron Wielkiej Brytanii dają wyraz swego niezłomnego patriotyzmu, przysięgającego jak gwiazda przewodnia i ustalającego nasz sposób postępowania w ciężkim okresie przeżywanym przez naród polski w Kraju i przez jego emigrację polityczną. Zebraliśmy się tutaj dla pełnego dania wyrazu naszym myślom i uczuciom szczerze i swobodnie, tak jak zawsze robiliśmy to możemy na wolnej i gościnnej ziemi angielskiej.

Manifestacja dzisiejsza połączona jest z obchodem Święta 11 Listopada, rocznicy odzyskania Niepodległości. Na tej sali widzę kilku pokoleń — tacy, którzy dobrze pamiętają czasy sprzed pierwszej wojny światowej, tacy, którzy wychowali się już w Polsce niepodległej, a wreszcie młodzież, która już bardzo znaczącą część swego życia spędziła w warunkach wojennej tułaczki i uchodźstwa. Data 11. listopada 1918 roku, rozpoczynająca okres niepodległości po przeszło stu-letniej niewoli, budzi u wszystkich Polaków uczucie radosnej dumy i wiary w przyszłość. Wskreszenie Polski w 1918 r. dowodzi bowiem ponad wszelką wątpliwość, że nie ma na świecie takiej siły, która mogłaby zniszczyć nasz naród i odebrać mu wolę niepodległego bytu państwowego. Przeszło stuletnia tyrania państwa zaborczego, najpotężniejszych wówczas w Europie, zahartowała tylko nasz naród. Pokolenie po pokoleniu przeciwstawiało się zbrojnie obcemu najazdowi. Przypomnijmy tylko powstanie Kościuszkowskie, Dąbrowskiego Legiony, powstania 1830 i 1863 r., walki wolnościowe 1905 r. Wybitny uczestnik tych walk, zasłużony i ofiarny bojownik o niepodległość Polski przed I wojną światową, jeden z czołowych przywódców Polski Podziemnej w czasie ostatniej wojny, który potem jako premier rządu R.P. odpowiadał na Jaltę twardym „nie”, członek Rady Trzech, s.p. Tomasz Arciszewski zmarł w drodze na dzisiejszą manifestację. Przejęci głębokim smutkiem i żalem oddajmy wszyscy hold Jego pamięci (obecni wstają — sztandary pochylają się).

Niepodległość — mówił dalej gen. Anders — przywrócona w roku 1918 po ostatnim zwycięstwie z roku 1914-18, którego sami byliśmy świadkami i uczestnikami została ocalona i utrwalona w przełomowym roku 1920 dzięki zwycięskiej wojnie z najazdem bolszewickim. Zwycięstwo to odniósł zjednoczony naród polski i jego siły zbrojne pod wodzą Józefa Piłsudskiego, pierwszego Naczelnika Państwa Rzeczypospolitej.

Nad budowaniem zgrębów niepodległej Polski pracowali przywódcy polityczni wszystkich przekonań tej miary co: Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Wincenty Witos i Ignacy Daszyński.

NIE UMNIEJSZAJMY DOROBKU NIEPODLEGŁOŚCI

W ciągu 20-lecia naszej niepodległości osiągnęliśmy olbrzymie rezultaty. Zapewne popełniliśmy w tym okresie nie jeden błąd i możemy wyrzucić sobie jedno zaniedbanie. Byłoby jednak olbrzymią niesprawiedliwością, gdybyśmy w obliczu katastrofy 1939 roku i lat późniejszych, chcieli sami umniejszać dorobek naszej niepodległości i znaczenie tego okresu dla życia i przyszłości naszego narodu. O tym 20-leciu mówimy z dumą w przekonaniu że naród nasz zdał wspaniałe wtedy egzamin historii. W krwawym

trudzie bojowym jednoczyliśmy Polskę. Walki o Lwów, o Wilno, o wyzwolenie Wielkopolski, powstania śląskie, znaczą krwią ale i chwałą drogę Polski do pełnej niepodległości.

Jest rzeczą jasną, że bez korzystnej koniunktury międzynarodowej nie nastąpiłoby w roku 1918 wskreszenie Rzeczypospolitej, ale jest rzeczą równie jasną, że tylko nieprzerwana walka naszego narodu z zaborcami, prowadzona w warunkach pozornie beznadziejnych, utrzymała w całym ubiegłym wieku sprawę polską na powierzchni i że zdołaliśmy przezwyciężyć w naszych sercach i umysłach państwo wykreślone z mapy Europy. Jest to dla nas historyczna nauka o najwyższym znaczeniu, doświadczenie, wskazujące nam drogę na dziś i na jutro.

Jeszcze jedno trzeba sobie przypomnieć. Na początku tego samego roku 1918, w którego ostatnich miesiącach patrzyliśmy już na cud zmartwychwstańca, sytuacja Polski była nad wyraz ciężka. Mocarstwa centralne i Rosja Sowiecka podpisały w Brześciu nowy rozbiór naszej Ojczyzny. Tworzone z takim trudem formacje wojska polskiego przeżywały tragiczny kryzys. Ogromna część naszych ziem ogarnięta była pożogą anarchii. Zdało się że nad Polską zapadnie nowa długa noc narodowej niewoli. A jednak w ciągu kilku miesięcy wszystko się odmieniło. Zamiast niewoli doczekaliśmy się wolności, zamiast nocy — jutrzni. Jesień 1918 roku była wiosną dla naszego narodu. Pamiętamy o tym dziś, gdy u niektórych z nas rodzą się wątpliwości, gdy ten i ów zaczyna tracić wiarę w przyszłość, gdy zniechęcenie toruje sobie drogę do ludzi słabszych i zmęczonych. Na to zwątpienie i zmęczenie liczą bolszewicy i ich agenci panoszący się w Warszawie.

Mamy pełne prawo do tego, by ze wszystkich w Europie być najbardziej rozgoryczeni. Walczyliśmy od września 1939 roku w kraju i na obczyźnie, stworzyliśmy najpotężniejszą w historii podziemną siłę zbrojną, bohaterką Armii Krajowej. Biliśmy się o wspólną sprawę z naszymi zachodnimi sprzymierzeńcami na wszystkich frontach, walcząc na wszystkich morzach i w powietrzu, a potem w godzinie zwycięstwa zostaliśmy opuszczeni i zdradzeni. Polska zamieniła jedną niewolę na drugą, a my zostaliśmy na wygnaniu. Zachód poświęcił najwspanialsze sprzymierzeniec, śląc, że kupuje w ten sposób własne bezpieczeństwo.

10 lat, które minęły od tego czasu, dowiodły w sposób jaskrawy, że rachuby Zachodu były nie tylko niemoralne, ale i błędne. Wiemy, jak dzisiaj świat wygląda. Mocarstwa zachodnie przeżywały w chwili obecnej nową falę głębokiego rozczarowania. Widzą już, że t. zw. dwu-Genewy jest fikcją, że rzekomo zmiany polityki sowieckiej, o których tyle się mówiło od śmierci Stalina — to tylko pozory. Okres od roku 1945 do śmierci Stalina odznaczał się wyjątkową brutalnością metod polityki sowieckiej. Po śmierci Stalina władcy Kremla powrócili do dawnej, leninowskiej taktyki. Jej wyrazem były lipcowe „uśmiechy genewskie”, ale nie były to uśmiechy szczerze. To był tylko grymas zrodzony z kłamstwa i maskujący nienawiść.

ROSJA ZRZUCIŁA MASKE

Druga konferencja genewska odbyła się i zakończyła w zupełnie zmienionym nastroju. Zanim jeszcze ministrowie zjechali się do Genewy Rosja zrzucała maskę. Świat wolny znalazł się wobec nowych faktów brutalnej agresji politycznej Sowietów. Wejście wpływów Rosji na teren Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki podważyło całkowicie obronny front mocarstw zachodnich w Europie. Ponadto postawiło pod znakiem zapytania trwałość stanowisk anglo-amerykańskich na kluczowych terenach naftowych, znajdujących się na całym obszarze Bliskiego Wschodu. Bolszewicy zdolali różnymi sposobami doprowadzić nawet do postawienia pod znakiem zapytania samego istnienia południowo-wschodniego ognia sojuszu państw atlantyckich. Wszystko to działał otrzewiającą na politykę Zachodu.

Nie chcę lekceważyć trudności na naszej drodze i nie zamierzam umniejszać grozy niebezpieczeństwa, ale nie nie zdola zmienić faktu, że na dalszą metę zwycięży, bo zwyciężyć musi, logika historii. Ta logika każe Zachodowi zatrzymać się na drodze ustawicznych ustępstw wobec

czarnego imperializmu i przypomni Zachodowi że, wiedziony instynktem samozachowawczym, musi we własnym interesie podjąć najwyższy wysiłek dla przywrócenia wolności Europie środkowej i wschodniej.

Ta sama logika historii każe nam wytrwać na naszych stanowiskach i współdziałać nadal z Zachodem pomimo tylu straszliwych rozczarowań oraz coraz nowych błędów przez Zachód popełnianych. My jako emigracja polityczna musimy nadal spełniać zadanie, które podjęliśmy i którego wypełnienie jest naszym obowiązkiem wobec Kraju, wobec całego narodu, wobec Polski.

Prowadzimy naszą pracę obrony Sprawy Polskiej na gruncie międzynarodowym w niezmierznie trudnych warunkach materialnych. Nasi wrogowie rozporządzają olbrzymimi środkami. Musimy im przeciwstawić wysiłek zjednoczonych wolnych Polaków. Dlatego tak wielką wagę przywiązujemy do stworzenia jak najsilniejszego podstaw finansowych naszej działalności w postaci Funduszu Obrony Sprawy Polskiej, (tworzonego właśnie teraz w ramach Skarbu Narodowego).

W tej sali, w której zgromadzili się tysiące Polaków i Polek, nie musimy przypominać losu naszego Kraju i obecnego jego położenia. Polska, jako kolonia sowiecka, jest dzisiaj domem niewoli. Podstawowe plany i zamierzenia sowieckie przeprowadzone są na terenie Polski bez przerwy i bez zmian. Pozory tzw. odwilży służą tylko dla tego, aby najeźdźca mógł działać dokładniej i głębiej. W istocie, pomimo perfidnych i chytrych pozorów w Polsce panuje jak przedtem strach wobec terroru, szpiegostwo niemieckie i wszystkie gospodarcze, bolszewicy i ich agenci chcą zniszczyć samą substancję narodową tak, aby z niepodległego narodu o wielkiej kulturze stworzyć jakby lokalne, nadwładzające wydanie „ludzi sowieckich”. Komuniści wiedzą, że wiara w Boga jest najsilniejszą hasłem oporu w Polsce. Chcą zdobyć i zatrzeć od wewnątrz ducha narodu polskiego, używając obecnie najbardziej perfidnej i podstępnej metody.

AGENTURA TAJNEJ POLICJI

W wykonaniu bezpośrednich rozkazów Moskwy działa w Polsce szczególnie wstrętne agencja tajnej policji nazywająca się „katolikami postępowymi”. Opinia polska od razu zdjęła im maskę jakiejś „postępowości” nazywając ich wprost „reżymowymi”. Niestety nie ma żadnej wątpliwości, że całość katolików reżymowych jest jedną więcej organizacją, zależną bezpośrednio i kierowaną wprost przez Bezpiekę, posłuszną wiekiemu NKWD. Naczelny rozkazodawcą jest sowiecki generał Sierow, ten sam, który jako pułkownik Iwanow osobiście organizował porwanie 16-tu przywódców Polski Podziemnej w roku 1945.

Wiemy, że uświadomienie polityczne i w sprawach Wiary Polaków na emigracji jest bardzo wysokie i nie sądzę, bym potrzebował mówić obszerniej o ponurej roli odgrywanej przez tych agentów, którym przewodzi Bolesław Piasecki, przedwojenny agitator typu faszystowskiego a dzisiaj tak posłuszny wykonawca rozkazów Bezpieki. Zostali wyraźnie potępieni przez Stolicę Apostolską. Wykretne niby to poddanie się Piaseckiego dekretem Watykanu stało się bardzo wymowne, gdy jednocześnie zdwoiła się gorliwość katolików reżymowych w służbie ich władców komunistycznych. Wyznaczono ich na agitatorów i specjalnych agentów w najtrudniejszej, wprost przez Moskwę obecnie nakazanej tzw. akcji repatriacyjnej. Znajdują się już oni w kilku krajach Zachodu, tam gdzie są większe skupiska uchodźstwa polskiego. Szukają każdej drogi, by dotrzeć do ośrodków, stowarzyszeń i organizacji polskich. Zaspęgują Polaków w wolnym świecie pismami propagandowymi, przesyłającymi pocztą, wręczającymi osobie lub „przypadkowo” zostawianymi. Próbuja poufnymi na razie kontaktami osobistymi, by poprzez dobrze wyuczoną argumentację i obłudne pozory obywatelstwa ścigać zwątpienie i rezygnację z pracy i walki o wolność Polski. Sowieccy kierownicy katolików reżymowych chcieli, by zabrakło w wolnym świecie Polaków, którzy nie pogodzili się z niewolą ojczyzny, a którzy dzięki swej liczebności mogą skutecznie działać na rzecz przywrócenia Polsce niepodległości.

Reżymowi katolicy prowadzą swą akcję jako część aparatu narzuconego Polsce bezbożnego reżimu, gdy równocześnie Prymas Polski kardynał Wyszyński jest więziony tak jak setki biskupów i księży. Usługują oni wytworzyć fałszywy obraz Polski pod okupacją, w której istnieje ponad sto obozów koncentracyjnych a więźnia są przepelnione.

POSTAWA NASZA ZMIANIE NIE ULEGNIE

Stwierdzam z naciskiem, że musi być utrzymana bariera pomiędzy nami a wszystkimi jawnymi czy ukrytymi agentami i wysłannikami czy też placówkami wroga, okupującego dzisiaj naszą ojczyznę. Nie się nie stało, co by mogło zmienić tę naszą postawę. Nie wrócimy do Polski pod okupacją, nie zaprzestaniemy walki o wyzwolenie naszej Ojczy-

ny. Rozproszeni po tylu krajach, pracując ciężko na chleb codzienny, czujemy się nadal żołnierzami sprawy polskiej.

Z całym naciskiem odrucamy powtarzane nieraz w propagandzie komunistycznej twierdzenie, jakobyśmy odmawiali powrotu do Polski tylko dlatego, że nastąpił tam przewrót społeczny, podczas gdy my jakoby dążymy do zaprowadzenia w Polsce jakiegoś „białego terroru”. Tak osmielał się mówić o nas niedawni sojusznicy Hitlera. Oświadczamy, że Polska, do której powrócimy, będzie krajem demokracji, sprawiedliwości społecznej i wolności człowieka. Wola Narodu, wyrażona w swobodnych wyborach, będzie najwyższym prawem. Tutaj na emigracji stworzyliśmy organy woli narodowej i państwowej: Radę Trzech, Radę Jedności Narodowej i Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego, które są z treści i formy na wskroś demokratyczne.

Wrog nasz działa, jak zawsze, dwoma drogami: podstępem i terroru. Do repatriacji zachęcają mają Polaków masowe listy wysyłane od rodzin z Kraju. Bardzo podobna w tych listach forma i treść „zachęty” mówi sama za siebie. Ostrzegają, że agenci komunistyczni wprowadzają już drugą formę swej działalności. Rodziny polskie i pojedyncze osoby nawiedzane są przez osobników mówiących po polsku, którzy napotkawszy na zle przyjęcie ich namowy do repatriacji wyciągają znaczące karteczki z adresami krewnych danej osoby w Polsce. Każdy środek był i jest dobry dla agentów sowieckich.

Nie po raz pierwszy przeżywamy tzw. kampanię repatriacyjną. Prowadzono ją już w pierwszych latach po wojnie i sporo ludzi wróciło wtedy do kraju. Wiemy jak ciężki był ich los, nieraz wręcz tragiczny. Dzisiaj sam reżym komunistyczny przyznaje się że ich prześladowano, a nazywa to „błędami biurokracji”. Nasze ówczesne ostrzeżenia okazały się słuszne. Czy musimy je dzisiaj powtórzyć?

Repatriacja? Niech bolszewicy wypuszczą przede wszystkim setki tysięcy obywateli polskich z więzień i łagrów. Ilu ich jest jeszcze przy życiu? Nie wiemy tego dokładnie. Spróbujmy zrobić rachunek ilu było.

NIECH ROSJA SIĘ WYLICZY

W latach 1939—1941 wywieziono do Rosji z Polski około półtora miliona ludzi. W roku 1944 i w następnych wywieziono około 50.000 żołnierzy Armii Krajowej. Później — aż do ostatnich czasów wywożono do Rosji więźniów politycznych z Polski. Kto z tej milionowej rzeszy powrócił? Z pomocą Boską wyprowadził z Rosji sto kilkanaście tysięcy Polaków i Polek. Słyszelśmy, że kilkanaście, a może kilkadziesiąt tysięcy wróciło później w ramach oddziałów Berlinga. Wiemy, że pewna, niewielka ilość osób cywilnych była repatriowana. Dzisiaj podaje się do wiadomości, że Rosja godzi się na wypuszczenie 3.000 oficerów polskich. Podobno są między nimi oficerowie z roku 1939. Zadałoby to kłam oświadczeniem wszystkich dygnitarzy sowieckich ze Stalinem na czele, którzy w rozmowach z s.p. gen. Sikorskim, ze mną i z innymi przedstawicielami Polski, zapewniali nas, że wszystkich wojskowych polskich wypuścili już na zasadzie tzw. amnestii. A dzisiaj — odnajdują się ludzie, uwięzieni od lat 16, rzekomo przez pomyłkę! Niechaj Rosja wyliczy się z przeszło półtora miliona wywiezionych obywateli polskich. Żadamy tego w obliczu całego świata i głos nasz w tej sprawie nie zamilknie.

Drodzy Rodacy! Każdy z nas zbyt wiele przeszedł w swej pracy i walce o Polskę, każdy z nas zbyt dojrzały ma pogląd na wszystko, co się na świecie dzieje, bym miał formułować wskazania na przyszłość. Czekają nas jeszcze ciężkie czasy i doświadczenia, ale w końcu nadejdzie dla Polski dzień wolności i niepodległości. Nie wiemy, jaką drogą Opatrzność zechce prowadzić Naród Polski ku wyzwoleniu, podobnie jak dzień 11 listopada nadszedł w roku 1918, niosąc wolność, chociaż jej jeszcze wielu Polaków wówczas nie oczekiwało. Rocznicę Święta Niepodległości przypominając, że Naród nasz powstał wtedy po przeszło wiekowej niewoli. Czerpiemy stąd najgłębszą ufność w niespożyte siły narodu polskiego i prosimy Boga, by skrócił czas niewoli Polski. Walka o Polskę trwa!

ZALEW FILMÓW SOWIECKICH

W związku z niedawnym tak zwanym Miesiącem Przyjaźni Radzieckiej we wszystkich kinach w Polsce wyświetlano filmy produkcji sowieckiej.

Filmy te są w olbrzymiej większości propagandowe i przedstawiają Rosję sowiecką i komunizm jako szczyt doskonałości. Zauważono jednak, że w tym roku bolszewicy nadesłali mniej filmów antyamerykańskich. Wiele filmów było już pokazywanych poprzednio w Polsce w „festiwalach filmów radzieckich”, co świadczy o ubóstwie sowieckiej produkcji filmowej. Z nowych filmów nadesłano propagandowy film o rewolucji bolszewickiej p.t. „Stara forteca”, „Dzieło partyzanta”, film o republice gruzińskiej „Konik polny” oraz kilkanaście filmów dla dzieci i młodzieży. (IC)

Uchwały w Manchester

My, wolni Polacy, przebywający na politycznej emigracji w Wielkiej Brytanii, zgromadzeni na obchodzie Święta Niepodległości i Wielkiej Manifestacji Narodowej w Manchester w dniu 20 listopada 1955 r., stwierdzamy:

Pamiętamy, że we wrześniu 1939 roku Narodowi polskiemu, walczącemu z nawałą hitlerowską, zdradzieckim cios w plecy zadała armia czerwona. Nie może być mowy o wolności Polski, dopóki między Jej nie opusci ostatni żołnierz sowiecki.

Pamiętamy, że w czasie od września 1939 r. do czerwca 1941 władze sowieckie deportowały z ziem polskich 1.600.000 obywateli polskich do więzień, łagrów i miejsc przymusowego osiedlenia w głębi Rosji. Tylko część z nich odzyskała wolność. Część zginęła, a część, łącznie z uwięzionymi, później żołnierzami Armii Krajowej i innymi Polakami, przebywając do dziś w niewoli sowieckiej. Podobnie jak tysiące Polaków w obozach koncentracyjnych i więzieniach na ziemiach polskich.

Pamiętamy o mordzie katyńskim i tysiącach żołnierzy pomordowanych w innych nieznanych miejscach kaźni.

Pamiętamy o Powstaniu Warszawskim. Pamiętamy, że armia czerwona celowo skazywała walczącą Warszawę na zagładę z rąk hitlerowskich.

Pamiętamy, że mimo bohaterstwa walki Narodu polskiego, prowadzonej nieustannie od września 1939 do końca drugiej wojny światowej w Kraju i na obcej ziemi, na lądzie, morzu i powietrzu Naród polski nie odzyskał wolności. Część ziem Rzeczypospolitej przemocą wcielono do Związku Sowieckiego, a na pozostałym terytorium narzucono „rząd”, oparty na bagnietach rosyjskich.

Jesteśmy przeto w pełni świadomi, że nie wolno nam ustać w wysiłkach, dopóki Naród polski nie będzie gospodarzem we własnym Kraju i że obowiązują nas wieloletnie standardy i pamięci poległych kolegów.

Wiemy, że Naród nasz w Kraju walczy o swe istnienie, o swą religię i kulturę, a emigracja przypadła w udziale prowadzenie walki o wolność wszystkimi środkami niedostępnymi dla okupowanego Kraju.

Pozostajemy wierni swoim obowiązkom, w akcji repatriacyjnej, wszczętej przez reżym komunistyczny na rozkaz Moskwy, widzimy jedynie potwierdzenie znaczenia wolnego głosu polskiego w świecie. Nie pozwolimy uciszyć tego głosu, a na wezwanie powrotu pod okupację odpowiadamy: „Walczyliśmy o Wolną Polskę i tylko do Wolnej Polski wrócimy”.

Związani z rodakami w Kraju jednostką celów, myśli i uczuć, obowiązki własne i wszystkich Polaków w wolnym świecie pojmujemy jak następuje:

Karta Wolnych Polaków

1. Przestrzegać będziemy wiernie zasad etyki i moralności chrześcijańskiej w życiu zbiorowym i osobistym.
2. Walczyć będziemy wytrwale o wolność Ojczyzny naszej — Polski w Jej pełnych granicach ze Lwowem i Wilnem na wschodzie, Wrocławiem i Szczecinem na zachodzie.
3. Walczyć będziemy o uwolnienie setek tysięcy naszych rodaków zesłanych do więzień i łagrów sowieckich.
4. Głosić będziemy światu znaną nam z własnych doświadczeń prawdę o istotnym obliczu komunizmu i sowieckim systemie niewolnictwa.
5. Głosić będziemy prawdę o obecnym i wrogim naszemu Narodowi narzuconym Polsce przez moskiewską przemoc reżymie komunistycznym, o prześladowaniu Kościoła katolickiego w Polsce.
6. Uważamy wszystkie placówki reżimu komunistycznego za agencje sowieckie, a utrzymywanie z nimi jakiegokolwiek łączności za szkodliwe dla sprawy polskiej i haniebne wolnego Polaka.
7. Stawiając wolność na pierwszym miejscu, pragniemy iść w jednym szeregu z innymi narodami ujarzmionymi przez Rosję.
8. Wychowywać będziemy młode pokolenie na obczyźnie w zasadach religijnych, w duchu polskim, w zgodzie z naszymi religijnymi i narodowymi tradycjami, w miłości dla ojczystego Kraju, jego języka, obyczajów i kultury.
9. Rozbudujemy własną ofiarnością podstawy materialne dla niezależnej od obcych polityki polskiej świadcząc na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej i inne cele narodowe.
10. Podtrzymywać będziemy tysiącletnią więź Polski z Zachodem, wierząc głęboko, że związek ten leży w interesie naszym i wolnego świata.
11. Otoczymy opieką każdego Polaka uchodźcę z Kraju przed komunistycznym terrorem, śląc będziemy braciom w Kraju prawdziwe wieści ze świata i będziemy im służyć wszelką pomocą, na jaką nas stać.
12. Szerzyć będziemy wśród Polaków, rozsypanych po całym świecie, ducha zgody i miłości oraz świadomości potrzeby pełnego zjednoczenia dla dobra Polski.

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE wysyła do Polski, innych krajów i poza linię Curzona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington, London, S.W. 3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

OKAZJA!

DOM WYSYŁKOWY

WHITE EAGLE TRADING COMPANY

320 Regent St., London W. 1. Morley House

ZAPEWNIAMY NAJTAŃSZĄ I NAJLEPSZĄ OBSŁUGĘ KAŻDEGO ZAMÓWIENIA NA WYSYŁKĘ

LEKARSTW, ŻYWNOŚCI, MATERIAŁÓW

OKAZJA!

Herminia Naglerowa

MICKIEWICZ ŻYWY

Z przedmowy do książki zbiorowej

O D ŚMIERCI Mickiewicza — 26 listopada 1855 roku — mija sto lat, według poety „chwilka tylko” w niewymiernej wieczności. Miarą tych lat nie jest jednak ich ilość lecz bogactwo ich treści i różnorodność przemian. W tym okresie czasu urzeczywistniały się bowiem nie tylko idee epoki mickiewiczowskiej, ale wyzwały się nowe formy i pojęcia, ujawniały się i doskonaliły duchowe i materialne zasoby świata.

Kiedy więc ten powszechny rozpęd twórczy zderzył się z kataklizmem, jakim była ostatnia wojna, skutki wstrząsu odczuła niemal cała ludzkość. Zbrodnie i wynaturzenia nie ustały zresztą po zakończeniu działań wojennych lecz w dalszym ciągu niszczyły i niweczyły osiągnięcia owych stu lat.

Toteż nasze dzisiejsze tulactwo tym przede wszystkim różni się od przedstulętnego „pielgrzymstwa”, że jest następstwem powszechnej katastrofy

a nie jednostkowej klęski. Tym samym już nie w spiskowym zatajeniu, ale jawnie uczestniczymy w sprawach wolnego świata przeciwstawiającego się zniewoleniu człowieka. We wspólnocie tej, uzasadniając swoje własne dążenia i cele, posługujemy się odmiennymi sposobami działania niż tamci sprzed stu lat. Wolność, całość i niepodległość nie są już bowiem hasłem rewolucyjnym lecz prawnie zagwarantowaną zasadą. I już nie poszczególne ugrupowania, ale olbrzymi obszar zagrożonego świata sposobi się do obrony tych podstaw istnienia.

Okr. tniej doświadczeni i stawiający czoło groźniejszemu niebezpieczeństwu oddaliliśmy się więc od mickiewiczowskich czasów taktyki i techniki „walki z tyranami”. Czyżbyśmy oddalili się także od Mickiewicza, od jego wzruszeń i żaru, od głębi jego odczuwań i wzniosłości jego myśli? Pytanie to ma szczególny wydźwięk właśnie w „roku mickiewiczowskim”, w którym zasięg uczczenia Poety obejmie niemal wszystkie kontynenty naszego globu. Wszędzie przecież, gdzie są Polacy, będzie się w tym roku mówić i pisać o Mickiewiczu, recytować jego wiersze ze scen i estrad, odzwierciedlać, przetwarzać i świadczyć jego słowami. Bo taka jest jego wielkość, taka rozległość jego myśli i uczuć że starczy go dla wszystkich w Narodzie i że ostatecznie się nienaruszony, jednej tylko wierny miłości — do Polski wolnej, całej i niepodległej.

I lacy poza krajem, nie mogąc mu stawiać pomników ani uhonorować go setkami wydawnictw i przepychem trzyczęstości, gromadzić się będą — jak przystało — na „rodaków rozmowy” o Poezie-tulacz. Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie z siedzibą w Londynie — według swoich arcy-skromnych możliwości — włącza się do tych „rozmów” zbiorową książką, na którą złożyły się utwory pisarzy przebywających na uchodźstwie. Zeszli się w sporej liczbie, zdawałoby się na guślarzkie obrzędy, na których duch Poety położył się swojej nieśmiertelności.

Stalo się jednak inaczej: zjawili się MICKIEWICZ ŻYWY, aby powiązać czas dzisiejszy z minionymi latami. Bo chociaż zmieniły się warunki i dzieje piszą się dzisiaj odmiennie, nieśmiertelność określa Mickiewicza zarówno w naszym odbiorze jak i nas samych w jego twórczości. Jesteśmy w niej — my dzisiejsi — mimo że od młodzińskich toastów na cześć „lejdejskiej butelki” wynalazki wpędziły nas w grozę „ery atomowej”. Znajdujemy się w jego strofach, zwłaszcza w panateuszowym trzynastogłoskowcu tak bezpieczni i ukojeni jak gdyby te księgi o gościnnym domu, o ludzkich ludziach, o przychylny swojskiej

przyrodzie pisał z myślą o nas potrzebujących pociechy, dachu nad głową i rodzinnej ziemi pod stopami. Zagarnął nas także swoim przecuciem i trwożąc się o nas, rozciągał wizję urzekającą nawet najbardziej trzeźwych i sceptycznych.

Dobrze czy źle nam się przysłużył podniecając do wysiłków nierzonych na zamiary — tym jednym na pewno wywyższył nas ponad miarę: wielkością swojej poezji. Cokolwiek bowiem działo się z nami w okresie stu i więcej lat, nasza twórczość poetycka była ambitna z powodu Mickiewicza i dla niego. Zmieniały się prądy, przeobrażał się kształt poetycki, wiersze wypełniały się innymi treściami, ale zawsze działo się to w doświadczeniu i w poczuciu — niedoścignięcia Mickiewicza. Wśród wybitnych i pomniejszych, wśród nowatorów i naśladowców zachował swoje wysokie i osobne miejsce.

A jednak — zstępował, schodził między ludzi i zamieszkał wśród nich. Biorąc udział w powszednich i niecodziennych wydarzeniach Narodu, wplótł się swoimi słowami i strofami zarówno w potoczną mowę jak i we wzniosłe oracje. Bywał więc czuły i gwałtowny, wyrozumiały i nieubłagany, jednoznaczny i zagadkowy, pokorny i despotyczny, łaskawy i gniewny. Wielorakość jego wyrazu co raz inaczej olśniewała i przekonywała. Po dzień dzisiejszy — karcąc i pobudzając — pozostał najwyższą instancją w sprawach Narodu. Jest z nami i wśród nas — ŻYWY.

BRIDŻ

Różne rezultaty można osiągnąć z poniższego rozkładu. Wiele zależy od klasy graczy do jakiej należy „A”.

♠ W 3 2
♥ W 10 7 5
♦ W 9
♣ A D 10 6

♠ 8
♥ 8 6 3
♦ 7 6 5 4 3
♣ K 9 5 3

B
C+D
A
W

♠ D 10 9
♥ A K 9 4 2
♦ K D 10 8
♣ W

♠ A K 7 6 5 4
♥ D
♦ A 2
♣ 8 7 4 2

Zalóżmy, że licytacja potoczyła się następująco:

D A C B
1 Kier 1 Pik pas pas
2 Karo 2 Pik 3 Karo 3 Pik
4 Karo 4 Pik

Pierwszą lewę „D” bierze Królem Kier i odwraca Króla Karo pod Asa „A”.

Jeżeli „A” jest graczem przeciętnym lub nawet nieco gorszym niż przeciętny to zagra dwa razy atuty, stwierdzi że mu Dama nie spada, ponarzeką na swego pecha i zaimpasuje Trefla. Gdy mu spadnie Walet Trefl nabierze nowej ochoty do życia i przy pomocy czterech lew trefliowych zrobi swoje 4. Pik.

Natomiast nieszczerzy „ekspert” lub pseudo-naukowiec bridżowy siedzący na miejscu „A” osiągnie gorsze rezultaty. Przekalkuluje bowiem dokładnie karty w myśli i uzna, że „D” ma: pięć Karo, pięć Kierów, i trzy Pik. Wobec tego nie może nieć Trefla. A zatem poprowadzi im-pas ósemką Trefl i odda na singla Waleta, poczem — tłumacząc donośnie, że się dwa razy w Karo z czterema zamiast pięciu kartami w tym kolorze zapowiedzianych 4. Pików nie robi.

Naprawdę dobry gracz nie znajdzie się w takim położeniu. Będzie bowiem rozumiał w czasie licytacji, że przeciwnicy przeciągnęli strunę i spokojnie skontru-je ich 4. Karo, pozostawiając „B” decy-zję, czy zejść z konty na 4. Pik czy przy-kontrolować pozostać. Zawsze bowiem lepiej jest zapisać sobie murowaną kontrolę, niż iść samemu na niepewną grę.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

Polski sklep żywnościowy
pozwoli ci prowadzić w domu
ZDROWĄ POLSKĄ KUCHNIĘ

A. J. ROBIŃSKI

HURTOWNIA

8, Hume Road
London, W. 11

SKLEP DETAL.

184, Holland Park Ave.,
London, W. 11

Tel. PARk 9194

POMNIK LENINA I STALINA
W KRAKOWIE

Kilka pism krajowych podało, że w dniu 16 października br. odbyła się w Krakowie uroczystość odsłonięcia pomnika Lenina i Stalina w Parku Strzeleckim. Zadne z pism krajowych nie zamieściło fotografii tego pomnika, który — podobnie jak wszystkie pomniki darowane Polsce przez Sowietów — szpecić będzie piękne polskie miasto. (FEP)



LEKARSTWA D O P O L S K I

WYSYŁAMY NATYCHMIAST PO OTRZYMANIU ZAMÓWIENIA

TAZAB

Streptomycyna 10 gr. ...	23/6
Streptomycyna 20 gr. ...	45/-
Streptomycyna 30 gr. ...	67/6
Penicylina ol. 5 x 10 cc. (15 mil.) ...	35/-
Witamina B-12, 50 amp. @ 50 mg. ...	23/6
Witamina B-12, 25 amp. @ 100 mg. ...	18/-
Witamina A. D. (tran) 500 kaps. ...	19/6
Serpasil @ 0.25 mg. 100 tabl. ...	18/-
Reazid 100 tabl. ...	10/-

Na specjalne żądanie (za opłatą £2.7.0 za pierwsze 10 kg. wagi i po 6/- za każdy następny kilogram) wysyłamy leki i inne towary

FRACHEM SAMOLOTOWYM przez B. E. A. i LOT
co gwarantuje otrzymanie paczki w Warszawie w 24 godziny, a w centrach prowincjonalnych, gdzie jest lotnisko Lotu w 48 godzin. Kolumna samochodów TAZABA odwozi przesyłki na lotnisko.

22. ROLAND GARDENS * LONDON * S.W.7



Nakładem Polskiej Księgarni Wydawniczej

ALMA BOOK CO. LTD.

9, LENTHAL PLACE, GLOUCESTER ROAD,

LONDON, S.W.7. Tel. FREmantle 9062 (nowy adres)

wydany został ostatnio, dawno oczekiwany, album pieśni polskich w opracowaniu

ADAMA HARASOWSKIEGO

znanego kompozytora i dyrygenta chórów przedwojennych oraz Chóru Wojska Polskiego w W. Brytanii

p. t.

ZŁOTA KSIĘGA PIEŚNI POLSKIEJ

The Golden Book of Polish Songs

Album ten, do którego przedmowę napisał Dr. Z. Nowakowski, obejmuje 150 najbardziej znanych i ulubionych pieśni patriotycznych, religijnych, ludowych, żołnierskich i sentymentalnych z różnych stron Polski i z różnych epok — z czego 130 pieśni na fortepian do śpiewu i 20 pieśni w układzie na chóry męskie. Wszystkie pieśni podane są z tłumaczeniami angielskimi A. Harasowskiego, s. p. Dra J. Śliwskiego i Joanny Davies — tym samym wydawnictwo to umożliwi również zapoznanie szerokiej sfery przyjaciół brytyjskich i amerykańskich z pięknem polskiej pieśni narodowej.

ZŁOTA KSIĘGA PIEŚNI POLSKIEJ wydana w artystycznej szacie zewnętrznej, w formacie 11 1/2 x 8 1/2 cali (28 x 22 cm), z wielu zdobnikami i rysunkami w tekście, obejmuje 192 stron, w ozdobnej oprawie płóciennej z tłoczeniami i wielobarwną obwolutą graficzną. Cena egz. sh. 42/- — w U. S. A. i Kanadzie dolarów 6.00 z przesyłką 6.50.

ZŁOTA KSIĘGA PIEŚNI POLSKIEJ jest wydawnictwem o nieprzemijającej wartości i stanie się ona niewątpliwie wierną towarzyszką każdego Polaka na obczyźnie, jako skarbica tych drogiej mu pieśni wśród których wzrósł i do których zawsze powraca.

Powinna ona być w posiadaniu każdej polskiej rodziny, której wychowanie dzieci w duchu naszej tradycji narodowej nie jest obojętne.

Dla wszystkich polskich szkół, bibliotek, chórów, organizacji i stowarzyszeń album ten jest wprost nieodzownym, jako nieprzebrany zbiór materiału do urządzania rocznic, obchodów itp.

ZŁOTA KSIĘGA PIEŚNI POLSKIEJ — wydana luksusowo — jest doskonałym podarkiem zarówno dla Polaków, jak i cudzoziemców, ze względu na jej treść w języku polskim i angielskim.

Polecamy również:

A. Harasowskiego. **NAJPIĘKNIJSZE POLSKIE KOŁĘDY** (Polish Christmas Carols). 33 kołędy w układzie na głos z fortepianem. Wydanie ilustrowane. Słowa polskie i angielskie. Cena 8/6, \$ 1.50.

NOWA POWIEŚĆ SENSACYJNA

na tle działalności szpiegowskiej, wśród nieprzebiegających w środkach zbrodniarzy rozwija się fascynujący wątek romantyczny.

TCHÓRZ

Zygmunta Jabłońskiego
w sztywnej oprawie ze złoceniami
CENA 8/6

Tom XI „Biblioteki Kultury”

SMAGŁA SWOBODA

Mariana Pankowskiego
Książka nagrodzona na konkursie literackim „Kultury”
CENA 7/-

GRYF PUBLICATIONS LTD.
169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11.
oraz wszystkie księgarnie polskie

PIELGRZYM

(Dokończenie ze str. 1)

Bibliotece Polskiej nad Sekwaną, w Via Pozzetto, w Caffé Grecco w Rzymie. Muszę przypomnieć, że obojętnie odziedziczyłem wpływ Adama, jego nieustanną obecność na obczyźnie, dużo wcześniej, gdy w czasie pierwszej wojny światowej w okresie krótkiej i szczęśliwej emigracji, bo przywróconej „na Ojczyznę lono” znalazłem się, jako uczeń gimnazjum w Lozannie w sali, w której On wykladał i w której znajdowała się tablica Jemu poświęcona. Wrażenie pozostało niezapomniane — dumi i wiary. (Dziś tablica ta, którą dzięki prof. Bronarskiemu reprodukujemy na str. 5, umieszczona jest w innym miejscu gmachu uniwersyteckiego).

Adam Mickiewicz jest nadal na emigracji. Z nami modli się słowami swej Litani „o niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej”. Jest na wygnaniu, bo i ziemia jego — ziemia nowogrodzka — znajduje się w niewoli podwójnej. Odcieła od reszty Polski, poddana została bezpośrewnemu władaniu Moskwy. O tej ziemi o grodzie zamkowym nowogrodzkim „z jego wiernym ludem” nie możemy zapomnieć w dniu, w którym czcimy największego jej syna.

Co to za ziemia? Do kogo należy? Jedno z pism „reżymowych katolików” miesięcznik, wychodzący w Warszawie „Caritas” w numerze z sierpnia 1955 roku zaznaczył służalczo że: „Wielkopolska jest jedyną ziemią w Polsce, na której przebywał Mickiewicz”. Wynikałoby z tego, że poeta urodził się na obczyźnie, że Nowogródek, Wilno nie mają z Polską nic wspólnego.

Jakże trudno utrzymać ten fałsz przy życiu! Komunistyczna prasa w Warszawie wysłała latem delegację dziennikarzy do Nowogrodzka, gdzie utworzono Dom Mickiewicza, siedzibę ubożuchnego muzeum. Dziennikarze-komuniści, uznający zabór Nowogrodzka przez obcą przemoc, z trudem mimo to, hamowali w swych opisach dławiając, wstrząsając, wrzając, jakie ta wyprawa „zagranicę” do ziemi Adama na nich wywarła. Korespondencje, aczkolwiek oszute melancholijne, wypadły nieprzekonywująco, sztucznie, jak sztuczne jest oddzielenie ziemi ojców Poety od reszty Ojczyzny.

W „Przeglądzie Kulturalnym” z dnia 7 września 1955 Arnold Śluciński pisał bowiem:

„Legenda Mickiewiczowska żyje w o-kolicy, przechowując ją głęboko w sercu nowogrodzkiej chłopki jak i legendę o schyłkowym rodzie Mickiewicza, z których jeden z protoplastów Jakób — dziadek Adama — nie umiał jeszcze czytać i pisać”.

W usta przewodniczącego miejscowego kołchozu wkłada Śluciński ordynarną uwagę, że Mickiewicz gdyby żył napisałby „balladę o naszej nowogrodzkiej spółdzielni rybackiej” i otrzymałby nagrodę stalinowską pierwszego stopnia.

Śluciński kończy artykuł opisem święteści, czyni jednak takie wymowne sprostowanie. Jeden z kołchozników zapewniał go mianowicie, że „u nas w Tambowie” — „dalibyśmy sobie radę z takim jeziorkiem. Zaciągnęliby się mulem, zaorano i gospodarka szła by jak po maśle”.

I oto nagle przez jezioro przepłynęła jakaś dziewczyna. Śluciński dodawał: „to nie była Szwajcarka. To młoda komsomolka”.

Może dla oderwania się od tej ponurej rzeczywistości autor zakończył artykuł słowami poety, jakby chcąc wskrzesić dawny obraz.

... Jeśli nocną przybliżysz się doń...

Drugi wysłannik do Nowogrodzka, Lesław Bartelski, z „Nowej Kultury” (numer z 11.9.55) kończył swój reportaż wymownym zapytaniem:

„Czy i ja będę teraz tęsknił do Nowogrodzka?”

Los zgotowany wówczas i dziś wy-gnanczej ziemi wielkiego Pielgrzyma jakże uzasadnia postawę tego, który „nigdy z moskiewską partiją nie trzymał” i który w usta księdza Robaka włożył te słowa:

„Moskwa mnie uważała gwałtem za stronnika,

Dano Soplicom znaczną część dobr nieboszczyka,

Targowiczanie potem chcieli mnie zaszczyścić

Urzędem — Gdybym wtenczas chciał się przemaskować!

Szatan radził, już byłem moźny i bogaty,

Gdybym został Moskałem?

Najpierwsze magnaty Szukałyby mych względów, nawet szlachta, braty,

Nawet gmin, który swoim tak łacie uwalca.

Wiedziałem to, a przecież nie mogłem!

Istotnie nie mógł.

R. P.

KRONIKA TYGODNIA

16 listopada
Konferencja genewska zakończyła się nie osiągnięciem rezultatu.

Ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich złożyli w Genewie na Rosję odpowiedzialność za fiasko konferencji.

Sultana Maroka Ben Jusseff powrócił do Rabatu wśród powszechnego entuzjazmu.

Niemiecki minister spraw zagranicznych przybył do Wiednia na rozmowy polityczne.

Własow — prezes sowieckiej akademii architektury — oświadczył, że krytyka jego planu przeprowadzona przez Partię Komunistyczną była słuszną.

17 listopada
Na premiera Persji dokonano zamachu raniąc go lekko. Zamachowców uważano za wysłanników Partii Komunistycznej.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe powzięło uchwałę domagającą się opracowania nowej ordynacji wyborczej, co odwleka termin wyborów, wbrew życzeniom rządu.

18 listopada
W Londynie zakończyły się rozmowy z wiceprezydentem Jugosławii Kardelj wydaniami komunikatu, przewidującego utrzymanie przyjaźni i współpracy.

Arabia Saudyjska postanowiła nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Sowieckim.

Dulles po rozmowach z Eisenhowerem powiedział, że zimna wojna w obronie pokoju będzie oczywiście trwała. Stany Zjedn. nie zamierzają zmienić radykalnie swego programu obrony.

Bułganin i Chruszczow witam owacyjnie, przybyli do Delhi.

Tymczasowy rząd w Argentynie zniósł urząd prasowy, który rozciągał kontrolę nad pismami.

Rosja złożyła protest w Paryżu przeciwko nakłanianiu Własowa do pozostania we Francji.

Sultana Maroka zapowiedział rozpoczęcie wykonywania programu, zmierzającego do objęcia całkowitej władzy przez Marokańczyków oraz do ułożenia stosunków z Francją na nowych podstawach.

19 listopada
Na dziedzińcu pałacu Sultana Maroka okamienowano i zasztytlowano szereg osobistości marokańskich, których tłum uważał za zwolenników b. sultana Ben Arafy.

W Nicosji bomba rozbiła gmach głównej poczty brytyjskiej.

Bułganin oznajmił w Delhi, że Rosja gotowa jest udzielić Indiom pomocy w zakresie rozbudowy przemysłu, elektrowni i użycia energii atomowej.

Rząd Stanów Zjedn. postanowił wyznaczyć delegację wojskową i polityczną na konferencję państw, związanych paktem bagdadzkim. Delegaci działaczą będą w charakterze obserwatorów.

20 listopada
Tomasz Arciszewski — członek Rady Trzech — zmarł nagle w Londynie.

Komuniści dokonali znowu jednego z większych wypadów terrorystycznych na Malajach.

Tomasz Arciszewski

(dokończenie ze str. 1-iej)

Politycznej, której był przewodniczącym. Po dokonaniu zjednoczenia politycznego został powołany w sierpniu 1954 r. do Rady Trzech. Obowiązki, związane z tym stanowiskiem, wykonywał skrupulatnie do dni ostatnich.

Wraz z T. Arciszewskim schodził do grobu postać historyczna, związana ściśle z epopeją walk narodowych o wolność i niepodległość.

Składamy hold Jego pamięci.

UCZCZENIE PAMIĘCI T. ARCISZEWSKIEGO

Dowiadujemy się, że na nadzwyczajnym posiedzeniu w dn. 22 bm. Rady Trzech i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego w Londynie zapadła uchwała o wniesieniu do Rady Jedności Narodowej projektu następującej rezolucji: „Tomasz Arciszewski dobrze się zastąpił Ojczyźnie”.

POKŁOSIE GENEWY

KONFERENCJA genewska skończyła się bez osiągnięcia najmniejszego porozumienia i bez wyznaczenia daty następnych rozmów. Ministrowie spraw zagr. wielkich mocarstw ogłosili krótki wspólny komunikat, pozbawiony wszelkiej treści.

Zachodni komentatorzy doszukują się wszelkiego rodzaju przyczyn, dlaczego konferencja genewska nie doszła do skutku. W tym celu starają się nieustępliwe w formie, bo w treści było ono nieustępliwe również podczas spotkania „na szczycie”. Przypomnijmy pogląd, wyrażony na łamach „Orla Białego” z 6 sierpnia br. w przeglądzie tygodniowym pod tytułem „Czy grozi Jalta”? Powołaliśmy się wówczas na ocenę „Economista”, że Eisenhower przekonał Rosję o dobrej wierze i pokojowości Ameryki. „Czy to jest naprawdę sukces? — padło pytanie. I czy to było celowe? Przecież, jeżeli usunął on z umysłów sowieckich przywódców czynnik strachu, stanowisko ich stanie się tylko bardziej nieustępliwe”.

Powołajmy się tutaj na powszechnie znaną, trzeźwą i realistyczną maksymę, że w polityce liczą się tylko konsekwencje. Jalta była uznaniem środkowo-wschodniej Europy za sowiecką strefę wpływów. W praktyce dala to Rosji wolną rękę w sojetyzowaniu krajów ujarzmionych. Genewskie spotkanie „na szczycie” nie dało Rosji żadnych nowych zdobyczy terytorialnych. Zachód nawet potwierdził swe zasadnicze stanowisko, że nie uznaje dotychczasowych sowieckich zdobyczy terytorialnych za trwałe. Ale w praktyce spotkanie „na szczycie” otworzyło Rosji bezpieczną drogę do wpływów w krajach arabskich, gdzie dotychczas nigdy żadnych wpływów ona nie miała. Czy więc kto chce, czy nie chce — konsekwencje polityczne spotkania genewskiego „na szczycie” okazały się złe. Jedynym zaś pozytywnym rezultatem drugiej konferencji genewskiej jest to, że Rosja raz jeszcze zrzuciła maskę.

W EUROPIE formalnie zachowano status quo. Niektóre czynniki zachodnie twierdzą, że twarde i jasne odrzucenie przez Rosję postulatu zjednoczenia Niemiec stanowiłyby zysk taktyczny Zachodu. Rosja jak zaznaczała przedstawicieli rządu niemieckiego w Bonn, woli dziś znosić przynależność Niemiec zachodnich do Sojuszu Atlantyckiego, niż zgodzić się na wolne wybory w Niemczech wschodnich. Stanowisko Rosji tłumaczył, między innymi, w końcowym przemówieniu Dulles tym, że wolne wybory w Niemczech godziłyby w sowieckie panowanie nad krajami ujarzmionymi. Warto zanotować, że podczas spotkania szefów rządów ta sprawa była wysunięta na początek i natychmiast zarzucona, a teraz nie mówiło się o niej przez cały czas obrad, aż dopiero na końcu, gdy fiasko konferencji było już faktem przesądzonym. Czy był to tylko objaw złego humoru Dullesa, czy zapowiedź, że sprawa będzie miała dalszy ciąg? Trzeba zacząć od fakty.

Terytorialny status quo w Europie został zachowany. Ale podróż Adenauera do Moskwy, spowodowana przez „ducha genewskiego”, naruszyła, a co najmniej przygotowała naruszenie status quo politycznego. Umowa o ustanowieniu ambasady sowieckiej w Bonn otwiera drogę do wpływów sowieckich w Niemczech zachodnich. Rosja wyznaczyła na stanowisko swego ambasadora Zarubina, który kierował przewodem w Czechosłowacji w 1948 r. i ogłosiła tę nominację bez uzyskania zgody rządu w Bonn, co stanowi naruszenie obyczajów dyplomatycznych.

Rząd Adenauera nie spieszy się z wprowadzeniem w czyn umowy o wymianie ambasad, Rosja zaś wstrzymała zwalnianie jeńców. Mimo to wizyta Adenauera w Rosji dodała otuchy tym czynnikom niemieckim, które, podobnie jak Mikołajczyk lub St. Grab-

ski, myślą, iż tylko oni „spryciarze” wiedzą jak rozmawiać z Kremlem.

Mysłący Niemcy, pisze „Times”, wiedzą, że warunków do porozumienia z Rosją na wzór umowy w Rapallo w 1922 r. obecnie nie ma. Sądzą oni, że oparcie się o mocarstwa zachodnie jest niezbędne dla ich bezpieczeństwa. Okoliczność ta sprzyja, że polityka Niemiec i mocarstw zachodnich jest jednokierunkowa. Lecz, przestrzega „Times”, byłoby niebezpiecznym błędem sądzić, że cele polityczne Niemiec i Zachodu są jednakowe. Te cele są odmienne. Odmienność polega na tym, że Niemcy — rządząca partia i opozycja — nie chcą zapłacić za zjednoczenie uznaniem granicy Odra-Nysa i po uzyskaniu zjednoczenia natychmiast rozpocząćby akcję za rewizją tej granicy, aczkolwiek zrzekają się użycia siły. Wiadomo, że łatwo się zrzekać użycia siły, gdy się jej nie ma.

Równocześnie w W. Brytanii ze wzmożoną siłą wysuwane są ponownie poglądy, że należy zmienić politykę Zachodu w sprawie Niemiec i oświadczyć z Rosją projekt Niemiec zjednoczonych, lecz neutralnych, o ograniczonych siłach zbrojnych, z zagwarantowanymi granicami. W tym wypadku Rosja musiałaby się zgodzić na wolne wybory w Niemczech wschodnich, a Niemcy na granicy Odra-Nysa. Zrozumiałe jest, że przy takim rozwiązaniu skończyłaby się wspólnota polityki Zachodu i Niemiec, ponadto Zachód wycofałby się ze swych pozycji strategicznych w Niemczech.

Z DRUGIEJ strony Atlantyku wyniki rozmów genewskich budzą coraz silniejszą krytykę. Oczywiście krytykują najwięcej Demokraci mając na widoku przyszłoroczne wybory prezydenckie. Autorytet Dullesa został wyrażony zachwianym, ale ponadto rozpoznały się już twarde ataki i na Eisenhowera. Stevenson zrobił to w rekawkach. Harriman bez rekawiczek.

W W. Brytanii zaś napomyna się przy tej okazji, że Churchill, dążąc do spotkania „na szczycie”, chciał rozmawiać z Rosją inaczej, że chciał użyć bomby wodorowej jako pogroźki, a nie zrzekać się jej za darmo. Na wiosnę 1956 r. ma nastąpić wizyta Chruszczowa i Bułganina w Londynie i prasa zapowiada, że wtedy właśnie rozpoczyna się prawdziwe rokowanie dyplomatyczne i że nie będzie to spotkanie propagandowe, jak w Genewie. Będą to jednak rokowania dwustronne, brytyjsko-sowieckie. Być może jest to riposta na fakt, że Eisenhower przekształcił spotkanie „na szczycie” na dwustronne rozmowy amerykańsko-sowieckie, ale jak wobec tego wygląda jednostronność Zachodu? Przecież dążeniem polityki sowieckiej jest właśnie rozmawianie z każdym z osobna.

Podsumowując powyższe uwagi wypada stwierdzić, że w wyniku dwóch konferencji genewskich, wprawdzie formalnie zachowano status quo, terytorialne, ale polityczne wpływy sowieckie rozszerzyły się na kraje arabskie, Indie i Burmę, wzmożyły się w Afganistanie i przygotowane zostały warunki przeniknięcia ich do Niemiec zachodnich.

Zachód musi poddać rewizji wszystkie swe założenia polityczne i strategiczne. A to jest długa praca. (S.K.)

Prymas Polski w Sanoku (?)

Londyński „Times” potwierdza pogłoskę, że Prymas Polski kard. Wyszyński, został przeniesiony do jednego z klasztorów w pobliżu Sanoka. Cieszy się on jakoby obecnie większą swobodą, aczkolwiek nadal znajduje się pod nadzorem policji, odciepił jest od swych diecezji i dokładne miejsce jego pobytu nie jest znane. „Times” zauważa, że kard. Wyszyński umieszczony jest zawsze w pobliżu granicy sowieckiej. Poprzednio znajdował się w okolicy Białegostoku.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.60 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwajcarii 90 Sfr. — w Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: miesięcznie 6/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17/6; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brzozowska-Czasy — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Czasy, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 866160. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI: koron, mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należności wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spojem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna \$10.0A, rocznie \$3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Avenue, Winnipeg, Man. — W POLDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 16/-, rocznie 57/-; Prenumerate przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany

N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni.
Prasymuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W.C.2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W.2.
Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.